



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (47.)
w dniu 21 maja 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Opłata prawnoautorska – opłaty konsumentów na rzecz organizacji reprezentujących twórców a faktyczne korzyści twórców.

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Grzegorz Czelej)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo!

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Jego tematem jest opłata prawnoautorska – opłaty konsumentów na rzecz organizacji reprezentujących twórców a faktyczne korzyści twórców. Omówimy całość problematyki, wszystkie tematy.

Na posiedzeniu naszej komisji serdecznie witam pana ministra Piotra Żuchowskiego – serdecznie witam, Panie Ministrze.

Wybaczenie państwo, że w celu usprawnienia prac komisji, ze względu na liczbę gości, nie będę witał wszystkich szanownych gości z imienia. Przepraszam, jeśli jest to nietaktem, ale chciałbym od razu przejść do omówienia problemu.

Bardzo proszę poszczególne osoby, aby, gdy będą zabierały głos, się przedstawiały.

Proponuję rozpocząć. Opłata prawnoautorska, czyli ile i za co konsument płaci organizatorom, a faktyczne korzyści twórców to jest temat, który chciałbym omówić na dzisiejszym posiedzeniu komisji.

Chciałbym, aby przedstawienie, prezentację całego problemu rozpoczął pan mecenas Tomasz Rudyk.

Bardzo proszę.

Ekspert w Kancelarii DLA Piper Wiater sp. k. Tomasz Rudyk:

Dzień dobry państwu.

Nazywam się Tomasz Rudyk, jestem adwokatem i reprezentuję Kancelarię DLA Piper Wiater. Nasza kancelaria pomaga Związkowi Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego w kwestiach prawnych, między innymi też w kwestiach...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Bardzo proszę, do mikrofonu...)

...związanych z opłatami prawnoautorskimi.

Pozwolicie państwo, że na początku troszeczkę ponudzę – przepraszam tych, którzy znają problem, za to, że będę mówił o rzeczach, o których już wiedzą, tych zaś, którzy problemu nie znają, przepraszam za skrótkowe potraktowanie tematu, ale nie chcę tutaj państwa uśpić.

Na początek kilka słów na temat tego, jak wygląda problem w związku z pobieraniem opłat prawnoautorskich od producentów, importerów i sprzedawców na terenie Unii Europejskiej. Tak więc kilka słów na temat problemów, z którymi spotykają się reprezentowani przez nas właśnie importerzy, producenci i sprzedawcy. I też chcielibyśmy usłyszeć od państwa – przede wszystkim od twórców, którzy są tutaj obecni – w jakiej części, o ile w ogóle, partycypują w środkach z opłat, które są od nas uzyskiwane. Zaczniemy od tego, że tak naprawdę...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Proszę bliżej mikrofonu...)

Zaczniemy od tego, że Komisja Europejska, Unia Europejska tak naprawdę pozostawia decydowanie o tym, czy jest możliwość zwielokrotniania utworów podlegających prawu autorskiemu, twórcom i autorom. Jednak oczywiście, jak w każdej takiej generalnej regule, musi być tu wyjątek. Polega on na tym, że w określonych przypadkach państwa członkowskie mogą przewidzieć wyjątki lub ograniczenia w odniesieniu do prawa do zwielokrotniania utworów objętych prawem autorskim „na papierze lub podobnym nośniku przy użyciu techniki fotograficznej lub innego procesu przynoszącego podobny skutek – i dalej – na dowolnych nośnikach przez osobę fizyczną do prywatnego użytku i do celów ani bezpośrednio, ani pośrednio handlowych, pod warunkiem że podmioty praw autorskich otrzymają godziwą rekompensatę”. I o tej właśnie godziwej rekompensacie tutaj będziemy rozmawiali. Proszę też pamiętać o tym, że ten dozwolony użytek do zwielokrotniania, to nie jest piractwo – nie rozmawiamy o piractwie, tylko mówimy o możliwości zwielokrotniania legalnie nabytych utworów na nośnikach papierowych bądź elektronicznych.

Zaczniemy może od regulacji polskiej, która jest pewnie państwu najlepiej znana, od art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. „1. Producenci i importerzy: 1) magnetofonów, magnetowidów i innych podobnych urządzeń, 2) kserokopiarek, skanerów i innych podobnych urządzeń reprograficznych umożliwiających pozyskiwanie kopii w całości lub części egzemplarza opublikowanego utworu, 3) czystych nośników służących do utrwalania, w zakresie własnego użytku osobistego, utworów lub przedmiotów praw pokrewnych, przy użyciu urządzeń wymienionych w pkt 1 i 2 – są obowiązani do uiszczania, określonym zgodnie z ust. 5, organizacjom zbiorowego zarządzania, działającym na rzecz twórców, artystów wykonawców, producentów fonogra-

mów i wideogramów oraz wydawców, opłat w wysokości nieprzekraczającej 3% kwoty należnej z tytułu sprzedaży tych urządzeń i nośników”.

Podmioty zobowiązane do zapłaty to producenci, importerzy urządzeń wskazanych wcześniej, a opłata jest opłatą od sprzedaży wszelkich urządzeń i nośników zdolnych i przeznaczonych do zwielokrotniania utworów. Kwestia sprzedaży tych urządzeń do biznesu czy do konsumenta – brak wyraźnego uzależnienia istnienia obowiązków od kategorii nabywcy końcowego, przedsiębiorcy bądź konsumenta, a tym samym do możliwości powstania szkody po stronie autorów i twórców. Oznaczenia B2B, B2C będą się powtarzały w prezentacji, będą się też pewnie powtarzały w dyskusji. B2B oznacza, że urządzenia są sprzedawane dla celów biznesowych. Występuje też skrót B2A, oznaczane są nim urządzenia sprzedawane organom administracji państwowej. B2C oznacza zaś, że urządzenia sprzedawane są konsumentom, odbiorcom końcowym, tym, którzy tak naprawdę mają prawo do powielania utworów.

Jakie są podstawowe założenia regulacji polskiej? Brak jest systemu zwrotu opłat bądź systemu zwolnienia a priori właśnie w przypadku sprzedaży B2B, B2C, sprzedaży na eksport bądź sprzedaży urządzenia przeznaczonego na przykład do powielania utworów na potrzeby osób niepełnosprawnych, na przykład niewidomych. Sposób obliczania opłaty: stawki opłaty określane są procentowo, a kategorie urządzeń i nośników określone są w sposób ogólny. Podstawą obliczania opłaty w Polsce jest cena sprzedaży.

Regulacja czeska. Założenia podstawowe są w art. 25 i następnym ustawy o prawie autorskim i prawa związanego z prawem autorskim oraz w nowelizacji niektórych ustaw. Jeśli chodzi o podmioty zobowiązane do zapłaty, to obowiązek ciąży na producencie, importerze, odbiorcy towarów z państw członkowskich wspólnot europejskich. Przedmiotem opłaty są urządzenia służące do zwielokrotniania lub utrwalania służących do zwielokrotniania techniką drukarską czystych nośników do nagrywania. Jeżeli chodzi o obowiązek opłaty przy sprzedaży urządzeń do biznesu lub do ostatecznego konsumenta, to brak jest rozróżnienia. System zwrotu bądź zwolnień: brak obowiązku zapłaty w przypadku eksportu, przyjęcia w komis do sprzedaży urządzeń lub nośników. Sposób obliczania opłaty: stawki ryczałtowe i stosunkowe. Podstawa obliczania opłaty: opłata obliczana jest na podstawie średniej ceny urządzenia bez uwzględnienia podatku VAT. Moment powstania obowiązku: obowiązek powstaje w momencie importu, odbioru lub pierwszej sprzedaży.

Regulacja niemiecka – ust. 54 i następne niemieckiej ustawy o prawie autorskim. Podmiotami zobowiązanymi do zapłaty są producent, importer oraz reimporter, są oni odpowiedzialni solidarnie, wraz z producentem. Importerem jest osoba, która wprowadza urządzenia lub środki utrwalania na terytorium, do którego zastosowanie ma ustawa. Przedmiot opłaty: urządzenia i środki utrwalania, wykorzystywane do generowania zwielokrotnień. Jeżeli chodzi o odbiorców, to również brak rozróżnienia. System zwrotu i zwolnień: obowiązek nie istnieje, gdy okoliczności wskazują na to, że urządzenie lub środki utrwalania nie będą wykorzystywane do zwielokrotniania na terytorium, do którego ustawa ma zastosowanie. Sposób obliczania opłaty: opłaty

są negocjowane z organizacjami zbiorowego zarządzania. Podstawa obliczania opłaty: cena z uwzględnieniem innych czynników, na przykład wydajności czy pojemności.

Warto powiedzieć, jak wygląda to w Niemczech w praktyce, dlatego że opłaty, które są pobierane przez organizacje zbiorowego zarządzania w Niemczech, są bardzo wysokie. Mianowicie wahają się od 10 centów do 87 euro i 50 centów, a pobierane są od sprzedaży niemal wszystkich rodzajów sprzętów i nośników do przechowywania danych. Tak więc z tego, co wiemy, to w tej chwili w Niemczech jest otwartych co najmniej kilkadziesiąt sporów z organizacjami zbiorowego zarządzania.

Regulacja austriacka – art. 42 austriackiej ustawy o prawie autorskim. Podmioty zobowiązane do zapłaty: obowiązek zapłaty obejmuje osoby, które z terytorium kraju lub z zagranicy wprowadzają po raz pierwszy do obrotu na terenie kraju urządzenie lub nośnik. Przedmiot opłaty: obowiązek uiszczania opłaty od urządzeń i czystych nośników. Jeżeli chodzi o odbiorców, to w ich przypadku istnieje obowiązek zapłaty, jeżeli z charakteru utworu wynika, że będzie on zwielokrotniany na użytek osobisty lub prywatny. System zwrotu bądź zwolnień: zwrot opłaty w przypadku eksportu za granicę przed sprzedażą towaru konsumentowi; możliwość uzyskania zwolnienia a priori, czyli jeszcze przed dokonaniem wprowadzenia na rynek, po złożeniu formularza w organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Sposób obliczania opłaty: opłata obliczana jest z uwzględnieniem cech urządzenia lub nośnika, na przykład pojemności, możliwego czasu nagrywania.

Jeżeli chodzi o kwestię praktyki, która w tej chwili ma miejsce w Austrii, znany jest spór między firmą Amazon a austriacką organizacją zbiorowego zarządzania. Ta sprawa, *case*, jest zwana jako sprawa Amazon, dlatego że austriacka nazwa organizacji zbiorowego zarządzania jest dosyć, że tak powiem, karkołomna, a tę łatwiej zapamiętać. Amazon w ogóle kwestionuje system, kwestionuje to, czy rekompensata jest rzeczywiście godziwa. A system austriacki różni się od polskiego tym, że 50% opłaty pobieranej przez organizację zbiorowego zarządzania nie jest potem dalej dystrybuowana, nie trafia do twórców, tylko ta kwota jest wykorzystywana na cele, mówiąc kolokwialnie, kulturalno-oświatowe.

Regulacja litewska – art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Podmioty zobowiązane do zapłaty: podmiot dokonujący sprzedaży po raz pierwszy na terytorium Litwy; odnosi się to do produkcji, importu lub sprzedaży. Przedmiot opłaty: sprzęt wykorzystywany do zwielokrotniania dzieł dla celów indywidualnych oraz puste nośniki analogowe lub cyfrowe. Jeżeli chodzi o kategoryzację odbiorców, to opłata jest za zwielokrotnianie dzieł do celów osobistych. System zwrotu: system zwrotu opłaty jest w przypadku nabycia do celów profesjonalnych przez niepełnosprawnych lub w przypadku dalszego eksportu. Brak jest obowiązku opłaty od dysków zintegrowanych z komputerami osobistymi, czyli nie ma tak zwanej opłaty od komputera. Sposób obliczania opłaty: stawki stosunkowe lub ryczałtowe, a podstawą jest cena bez podatku VAT.

Szwecja. Podmiotami zobowiązanymi do zapłaty są producenci i importerzy. Przedmiot opłaty: materiały pomocnicze, na których możliwe jest rejestrowanie dźwięków lub

obrazów filmowych i które są specjalnie przystosowane do wykonywania kopii dzieł do celów prywatnych. Kategorie odbiorców: autorzy nie mają prawa do wynagrodzenia, gdy urządzenie jest wykorzystywane do celów innych niż wykonywanie kopii dzieł do celów prywatnych. Jeżeli chodzi o praktykę w Szwecji, to musimy powiedzieć kilka dodatkowych słów, bo tam toczy się spór. Mianowicie szwedzki trybunał arbitrażowy postanowił, że pamięć przenośna USB i zewnętrzne dyski twarde są przeznaczone szczególnie do kopiowania filmów i muzyki do użytku prywatnego i dlatego podlegają opłatom z tytułu praw autorskich. Tam była dyskusja dotycząca właśnie konkretnych urządzeń, chodziło o – mogą państwu dokładnie powiedzieć – USB Kingston DataTraveler Generation 3 i Seagate FreeAgent GoFlex o pojemności aż 500 GB. Tutaj są dosyć skomplikowane zasady, według których szwedzki trybunał arbitrażowy doszedł do takiego przekonania... Z tym że to jeszcze nie jest decyzja ostateczna, dlatego że środowiska branżowe nie chcą zaakceptować decyzji trybunału i już zakwestionowały ją na drodze sądowej. System zwrotu i zwolnienia: brak obowiązku zapłaty w przypadku, gdy produkowane lub importowane materiały mają być wykorzystywane do celów innych niż wykonywanie kopii do celów prywatnych, eksportowane z innych krajów, wykorzystywane do wykonywania kopii dla osób niepełnosprawnych. Sposób obliczania opłaty: kwotowo, od możliwej minuty nagrywania na materiale bądź od megabajta pojemności. Jak państwo na pewno zauważyli, jeżeli chodzi o Szwecję, to opłata jest od nośników, od czystych nośników, a nie od urządzeń.

Regulacja belgijska – art. 55 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Kto jest zobowiązany? Producenci, importerzy i wewnątrzspółnotowi nabywcy. Przedmiot opłat: środki, które mogą zostać wykorzystywane do zwielokrotniania utworów muzycznych i audiowizualnych. Jeżeli chodzi o kategorie odbiorców, to brak jest rozróżnienia. System zwrotu bądź zwolnień: brak jest takiego systemu. Sposób obliczania opłaty: opłata stosunkowo-ryczałtowa od godziny nagrania. Podstawa obliczania opłaty: cena sprzedaży urządzenia lub nośnika.

System belgijski jest najbardziej podobny do systemu polskiego i też nie jest tak, że jego wprowadzenie przechodzi tam bez bólu. W Belgii mamy na przykład w tej chwili orzeczenie, na razie, sądu pierwszej instancji... Sąd brukselski powołuje się tutaj na orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości w sprawie Luksan i orzeka w ten sposób: schemat wynagrodzenia przy zryczałtowanych opłatach od urządzeń reprograficznych nie jest w sprzeczności z dyrektywą. Odnosi się również do sprawy Padawana – taka zryczałtowana suma musi być ustalona przy zastosowaniu kryteriów precyzyjnych, obiektywnych i dostosowanych do realiów rynku. Chodzi tutaj o szkodę, którą ponoszą autorzy. Stosując obiektywne i aktualne dane, stowarzyszenia zarządzania zbiorowego muszą wykazać, że poziom wynagrodzenia przyznanego posiadaczom praw jest współmierny do szkody, nawet potencjalnej, jaką posiadacze praw ponoszą, oraz uwzględnione muszą zostać także kwestie takie jak wykorzystanie urządzenia danej kategorii na rynku. Tam pracuje się w tej chwili nad zmianą ustawy o prawie autorskim właśnie w zakresie pobierania opłat reprograficznych.

Jeżeli już mówimy o Europie, to warto powiedzieć jeszcze o dwóch krajach, których nie wymieniłem podczas prezentacji, a mianowicie o Holandii i o Hiszpanii, reprezentują one bowiem dwa diametralnie różne podejścia do kwestii opłat reprograficznych. Holandia przyjęła rozwiązanie tymczasowe, na podstawie którego opłaty prawnoautorskie pobierane są tak naprawdę od wszelkich kategorii urządzeń, łącznie z konsolami do gier, tabletami, telefonami komórkowymi i nawigacjami samochodowymi. Nie ma tam też w zasadzie systemu zwrotów, to znaczy, że nie można a priori zwrócić się do organizacji zbiorowego zarządzania, poinformować, że nie będzie to towar, który będzie wykorzystywany na terenie Holandii. Jest to bardzo istotne z tego względu, że Holandia jest największym rynkiem tranzytowym w Europie i większość urządzeń, która trafia na rynki europejskie, przechodzi przez porty Holandii.

W tej chwili mamy swoisty klincz, dlatego że organizacje zbiorowego zarządzania nie są w stanie, że tak powiem, przerobić wszystkiego, co przez nie powinno przejść; nie są również w stanie przerobić wniosków o zwrot środków i o rozliczenie się z importerami i producentami. Z tym że trzeba też pamiętać, że jest to regulacja tymczasowa, ona miała się zmienić w tym roku, ale z tego, co wiadomo, na pewno w tym roku zmiana nie wejdzie w życie, być może stanie się tak w przyszłym roku.

Kolejny przykład, zupełnie inny, czyli Hiszpania. Mianowicie tam w zeszłym roku zostały zniesione opłaty prawnoautorskie w formie, w jakiej występują one w innych krajach europejskich. W związku ze sprawą Padawan został uchwalony akt prawny, który nazywa się chyba Real Decreto 1657/2012, i w tej chwili odszkodowania dla twórców i autorów z tytułu zwielokrotniania ich utworów, wypłaca państwo. Jednak twórca, aby uzyskać takie odszkodowanie, musi przejść przez szereg, że tak powiem, sądów bożych i musi wykazać, że naprawdę poniósł stratę. Musi też wykazać, w jakiej wysokości jest ta strata i jakie czynniki na nią wpływają. I jeszcze jedno: to nie może być strata nieznaczna, bo jeżeli jest nieznaczna, to wówczas twórca nie dostanie rekompensaty.

Kilka słów na temat orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Musimy być pewni, że Trybunał nie może pozostać obojętny wobec dyskusji, która toczy się tak naprawdę już od kilku lat, nie może pozostać obojętny wobec tego, że państwa dosyć dowolnie wprowadziły sposoby rekompensowania twórcom praw do zwielokrotniania ich utworów. Bardzo często sądy zwracają się z pytaniami prejudycjalnymi w tej sprawie.

Jeśli chodzi o najbardziej znane sprawy, to jedną z nich jest właśnie sprawa C-462/09 Thuiskopie – to jest chyba nazwa belgijskiej organizacji zbiorowego zarządzania. Oto fragment orzeczenia w tej sprawie: „państwom członkowskim wolno ustanowić opłatę za kopię na użytek prywatny, obciążającą podmioty, które udostępniają użytkownikom końcowym sprzęt, urządzenia i nośniki zwielokrotnienia cyfrowego, ponieważ podmioty te mają możliwość wliczenia kosztów tej opłaty do ceny płaconej przez użytkownika końcowego za owo udostępnienie”. Tutaj wątpliwość dotyczyła tego, kto tak naprawdę powinien ponosić tę opłatę i w którym momencie – Trybunał stwierdził, że taką możliwość mają właśnie podmioty wprowadzające, bo na

tym etapie tak naprawdę można policzyć, ile urządzeń, ile nośników niejako weszło na obszar kraju, w którym będą wykorzystane.

W najgłośniejszej sprawie, sprawie Padawan C-467/08 dwa pojęcia były istotne. Mianowicie właściwa równowaga, którą należy ustanowić pomiędzy zainteresowanymi podmiotami, wymaga, by godziwa rekompensata była koniecznie obliczana na podstawie kryterium szkody wyrządzonej twórcom. Kolejna ważna kwestia dotyczyła tego, że stosowanie w sposób nieróżnicujący opłaty licencyjnej za kopie na użytek prywatny, w szczególności w odniesieniu do wspomnianego sprzętu, urządzeń oraz nośników zwielokrotnienia cyfrowego nieudostępnionych użytkownikom prywatnym w sposób oczywisty zastrzeżonych do użytku innego niż sporządzenie kopii do użytku prywatnego, nie jest zgodne z dyrektywą. Właśnie sprawa Padawana przyczyniła się do tego, że w tym zakresie zostało zmienione ustawodawstwo w Hiszpanii. Padawan był bodajże importem czystych nośników.

No i sprawa, która jest w trakcie, a o której już mówiłem przy okazji przedstawiania prawa austriackiego, sprawa Amazon. W tej chwili jest ona na takim etapie, że została wydana opinia rzecznika generalnego, w której podnosi on kilka kwestii: „warunek «godziwej rekompensaty» w rozumieniu dyrektywy 2001/29, zostaje spełniony, jeżeli prawo do godziwego wynagrodzenia przysługuje tylko w razie udostępnienia nośników do zwielokrotnienia w obrocie osobom fizycznym, które wykorzystują je do celów prywatnych”; „w celu ewentualnego zwolnienia z góry z zapłaty godziwej rekompensaty lub jej ewentualnego zwrotu musi istnieć możliwość wykazania, że osoba fizyczna nabyła nośnik w celach wyraźnie innych od wykonania kopii prywatnych lub wykorzystania go do innych celów podlegających obowiązkowi zapłaty godziwej rekompensaty”; „dwukrotna zapłata – i dalej – za ten sam nośnik jest niedopuszczalna”; „należy dokonać wyważenia prawa twórców do uzyskania pełnej ochrony praw związanych z ich utworami oraz prawa sprzedających nośniki przedsiębiorstw do nieponoszenia nienależnych kosztów”. Tu już o tym mówiliśmy.

I teraz wracamy na grunt polski. Jakiego rodzaju problemy importerzy i producenci spotykają w związku z tym, że mają obowiązek ponoszenia opłaty prawnoautorskiej? Jeśli chodzi o podstawę naliczania tej opłaty, to ustawa mówi, że jest nią cena sprzedaży, a jeżeli popatrzymy na ustawę o cenach czy na ustawę o podatku od towarów i usług, to zobaczymy, że cena sprzedaży w zasadzie zawiera podatek VAT. Pozostaje teraz kwestią otwartą, jak to powinno być robione. Jeżeli bowiem opłata prawnoautorska jest, tak samo jak podatek VAT, elementem cenotwórczym, to zasada powinna być taka, że ten podatek VAT powinien być nałożony na końcu – tak? – to znaczy ta opłata powinna być też owatowana, ale od ceny netto.

Dodatkową kwestią jest to, że od momentu zmiany przepisów o podatku od towarów i usług organizacje zbiorowego zarządzania dysponują wydaną przez Ministerstwo Finansów interpretacją mówiącą, że opłaty prawnoautorskie podlegają opodatkowaniu VAT, w związku z czym wystawiają faktury. Importerzy i producenci mają z tym oczywisty problem, bo twierdzą, że podatek VAT jest naliczany od VAT, który już zapłacili. Patrząc na to w sposób

logiczny, rzeczywiście mają rację. Co więcej, ta sprawa nie jest prosta i do końca wyjaśniona, dlatego że wiemy, że jeżeli chodzi o interpretację, to niektóre z organizacji zbiorowego zarządzania nie wystawiają faktur, bowiem twierdzą, że to nie jest owatowane. Wdaje się, że z teoretycznego punktu widzenia mają rację. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie również przychylił się do tego stanowiska w swoim wyroku, jednak nie jest to jeszcze wyrok prawomocny, w związku z czym możemy się spodziewać wszystkiego.

Kolejna kwestia, sporna i dyskusyjna, dotyczy katalogu urządzeń i nośników, kategorii urządzeń. Pierwsza kwestia, na którą starałem się zwrócić uwagę w trakcie prezentacji dotyczącej poszczególnych krajów, dotyczy tego, czy istnieje wyraźne rozróżnienie sprzedawanych urządzeń i nośników, jeśli chodzi o to, czy są one sprzedawane do celów biznesowych, organom administracji państwowej czy też użytkownikom, konsumentom, czyli osobom fizycznym, które tak naprawdę mają prawo do powielania utworów. Ponieważ takiego rozróżnienia nie ma, w związku z tym podejście do wspomnianych kwestii producentów czy importerów też jest bardzo różne. Niektórzy stosują współczynnik konsumencki, czyli zamawiają badania statystyczne i na ich podstawie przedkładają organizacjom zbiorowego zarządzania wyliczenie opłat, które mają ponieść. Inne po prostu nie raportują na ten temat – takie sytuacje też się zdarzają. Jest tu pytanie, czy to jest praktyka prawidłowa, czy nie. Kilka spraw jest w trakcie sporów sądowych, tak więc prawdopodobnie zostanie to rozstrzygnięte.

I kolejny problem dotyczący kategorii. Mianowicie w polskiej ustawie o prawie autorskim jest mowa o kategorii urządzeń, które ma określić minister kultury w rozporządzeniu, czyli jest pewna delegacja. Tak więc co to znaczy „kategoria”? Rozporządzenie zawiera dwie listy, są wymienione – uprośmy to, powiedzmy w ten sposób – poszczególne nagrywarki i czyste nośniki, nie są to jednak kategorie. Myślę, że ujęcie pewnych kategorii w rozporządzeniu spowodowałoby jeszcze więcej problemów, jeszcze więcej dyskusji. W momencie, kiedy ta opłata reprograficzna została wprowadzona w naszym kraju, już mieliśmy dyskusję. Wtedy przecież jeszcze mówiliśmy o urządzeniach analogowych, wtedy były popularne tak zwane kombajny, czyli urządzenia, które zawierały w sobie magnetowid, magnetofon, odtwarzacz i nagrywarkę, wtedy było prościej to podzielić. Teraz mówi się dodatkowo o funkcji poszczególnych urządzeń, w związku z tym problem jest i pewnie przez jakiś czas jeszcze będzie.

Kolejna kwestia, pojęcie importera. Istnieje mianowicie spór co do tego, jak interpretować to pojęcie w polskim prawie autorskim, czy to jest pojęcie definiowane w prawie cywilnym, czy to jest pojęcie definiowane przez przepisy prawa europejskiego, mówiące o tym, że importem jest tylko ten, kto sprowadza towary spoza Unii Europejskiej. Jak państwo zapewne zwrócili uwagę, w zapisach ustaw poszczególnych krajów ta kwestia jest dosyć szczegółowo określona, mamy tam wskazanie, że importer to jest i ten, który przywozi towar spoza granic Unii Europejskiej, i nabywca wewnątrzspółnotowy, i ten, który jako pierwszy sprzedaje towar na terytorium danego kraju. U nas tego

rodzaju rozróżnienia nie ma, a wydaje się, że stosowanie analogii jest tutaj niedozwolone, no i w związku z tym mamy kolejny problem.

Kolejna rzecz sporna: brak systemu zwolnienia a priori lub systemu zwrotu opłaty uiszczony nienależnej. W związku z tym mamy konieczność dochodzenia zwrotu opłat na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu. Oczywiście praktyką jest to – pomijam to, czy jest to dobra praktyka, czy zła, po prostu taka jest praktyka w raportowaniu do OZZ – że importerzy i producenci nie raportują w sprawie urządzeń, które tak naprawdę nie będą wykorzystywane na terytorium Polski, które są eksportowane. Brak jest też właśnie kategorii, o których już mówiliśmy, B2B, B2C, B2A.

Kolejna rzecz. Jest pewien problem związany z możliwością sprawdzenia, czy to, co importerzy i producenci raportują do organizacji zbiorowego zarządzania, jest prawdą, czy też nie. Przez długi czas była taka praktyka, że organizacje zbiorowego zarządzania, no, przypisały sobie trochę na wyrost takie samo prawo do kontroli, jakie mają... nie wiem, powiedzmy, urząd skarbowy czy urząd celny. Bardzo często w trakcie przeprowadzanych audytów spotykaliśmy się ze wstępnym sporem o to, czy organizacje mają prawo audytować – a jeżeli tak, to na jakiej zasadzie i w jakim zakresie, a także jakie dane powinny być przedstawiane organizacjom zbiorowego zarządzania – sprawdzać, czy raport jest zgodny z prawdą, czy nie. I ostatnio minister kultury na zapytanie ZIPSEE odpowiedział wyraźnie, że tak naprawdę organizacje nie mają prawa do kontrolowania przedsiębiorstw, czyli importerów i producentów, są jednak narzędzia prawne, które umożliwiają uzyskanie potrzebnych informacji od importerów i producentów. Te narzędzia są powszechnie znane i są stosowane przez niektóre organizacje zbiorowego zarządzania.

Jeszcze na koniec kilka słów... Tak jak mówiłem, cały czas trwa dyskusja na ten temat, dlatego że opłaty zrobiły się trochę archaiczne. One były stosowane do urządzeń analogowych, a w tej chwili tak naprawdę mówimy o urządzeniach, które zawierają w sobie wszystko – większość danych może znajdować się gdzieś w sieci bądź w tak zwanej chmurze – w związku z czym jest problem. Tutaj znane są zalecenia byłego eurodeputowanego pana António Vitorino, Portugalczyka, który jako mediator występował w sporze między konsumentami a twórcami. Jakie są jego postulaty, według których prawdopodobnie będzie komisja pracowała? Oto one: treści licencjonowane nie powinny podlegać dalszym opłatom, na przykład opłatom od urządzeń i nośników; transgraniczne opłaty powinny być odprowadzane wyłącznie w kraju docelowym; pobór opłat powinien być przeniesiony na sprzedawców detalicznych, przy czym producenci lub importerzy urządzeń i nośników powinni udostępniać odpowiednie raporty. Albo: precyzyjny model wyłączeń a priori, czyli powinno być wyłączenie z opłat sprzedaży urządzeń i nośników przeznaczonych dla użytkowników końcowych, na których to urządzeniach nie dokonuje się zwielokrotnienia utworów w ramach użytku prywatnego; opłaty powinny być widoczne dla użytkownika końcowego na rachunku, czyli chodzi o wprowadzenie *visible fee*, opłaty, która jest widoczna na fakturze. To rzeczywiście jest cenotwórcze,

każdy widzi, ile płaci na rzecz twórcy. Jeden z postulatów dotyczył mniejszego stopnia skomplikowania obecnych stawek opłat i wprowadzenia ścisłych limitów czasowych na wykonywanie zmian w stawkach opłat za poszczególne kategorie urządzeń i nośników. I to właściwie tyle.

Przepraszam państwa, jeżeli to się trochę przeciągnęło, jednak w tej chwili chyba mamy obraz tego wszystkiego, wiemy, jak to mniej więcej wygląda. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.

Pierwszym punktem, czy pierwszą fazą naszego dzisiejszego posiedzenia, jest stan obecny problemu i jego diagnoza.

Jeszcze w tym temacie bardzo proszę o wypowiedź prezesa Stowarzyszenia Papierników Polskich.

Bardzo proszę o krótką prezentację.

Prezes Zarządu International Paper – Kwidzyn sp. z o.o. Marek Krzykowski:

Dzień dobry państwu.

Nazywam się Marek Krzykowski i jestem w Stowarzyszeniu Papierników Polskich, nie jestem jednak jego przewodniczącym, jestem prezesem International Paper – Kwidzyn i dlatego moja prezentacja będzie na temat tej spółki, ale też tego, co w ogóle można powiedzieć o papierze.

I rzeczywiście, moja prezentacja będzie bardzo krótka, bo chcę niejako tylko kontynuować pewne kwestie, o których powiedziano przed chwilą, uargumentować je.

Nasza firma, International Paper – Kwidzyn, jest jedynym producentem papieru kserograficznego w Polsce, produkcja odbywa się w jednym zakładzie, 55% naszej produkcji eksportujemy, a tylko 45% papieru trafia na rynek polski. Taka uwaga: część z państwa posługuje się tylko narzędziami elektronicznymi, ale większość ma również przed sobą papier, który został już objęty opłatą, o której mówimy dzisiaj w trakcie tego naszego spotkania. 97% tego rynku stanowi papier formatu A4, około 30% wyprodukowanego papieru trafia na duże przetargi – dla administracji publicznej, korporacji – a jedynie 5% jest wykorzystywane do kopiowania w punktach kserograficznych. Na tym papierze kserograficznym drukowany jest na przykład „Monitor Polski” czy „Dziennik Ustaw”. Nasze badania – to też jest do potwierdzenia – ostatnio wykazały, że około 50% papieru biurowego ma, że tak powiem, żywotność poniżej jednego dnia. Skoro mówimy o przygotowaniu pewnych wartości i innych rzeczach, to powinniśmy też wspomnieć o czasie, a w przypadku 50% papieru jego „żywotność” jest poniżej jednego dnia.

Dzisiaj każda kartka papieru ksero jest obciążona opłatą reprograficzną, czyli potwierdza się to, o czym powiedziałem przed chwilą: płacimy za wszystko. W 2011 r. w Polsce wydrukowano około stu dwudziestu milionów książek, na co zużyto 65 tysięcy t papieru – są źródła tych danych, to są dane potwierdzone – a w tym samym roku sprzedano około 160 tysięcy t papieru kserograficznego. I choć nie ma danych na temat tego, ile książek jest rocznie

w Polsce kopiowanych, to jednak możemy przyjąć pewne założenia. Tak więc zakładając, że jest kopiowanych nawet 100% książek produkowanych w danym roku, to mówimy już o 65 tysiącach t papieru potencjalnie zużytego do kopiowania treści objętych prawem autorskim, do kopiowania na tak zwany użytek własny, osobisty. Przyjmując powyższe założenia, opłata reprograficzna obejmowałaby około 100 tysięcy t papieru, który został zużyty na użytek osobisty. Czyli te dane liczbowe bardzo się różnią, tak? Dlatego w tym przypadku mówimy o tym, że jest to bardziej podatek niż opłata.

Jeżeli chodzi o wpływy, to proszę zauważyć, że aż 31% wpływów pokrywamy my. My to badaliśmy z jednego powodu, mianowicie kiedy patrzymy na dane rynkowe i na to, co pokazują nasze służby handlowe, to widać wyraźnie, że nie ma jak gdyby spójności między tym, co my wnosimy, a tym, co dzieje się na rynku. Dlatego moja krótka prezentacja dotyczy tego, czy jest dokładny związek między tą opłatą a rynkiem papieru. Bo 31% to jest naprawdę bardzo dużo. Mówimy tutaj o dużych kwotach – w 2011 r. był to 1 milion 400 tysięcy zł, a w ubiegłym roku, choć te dane nie są jeszcze potwierdzone, było 5 milionów zł. A 5 milionów zł to dla firmy są naprawdę duże pieniądze. I my to rzetelnie płacimy, zdając sobie również sprawę z tego, że ta opłata pochłania 7,5% całego zysku. I jeśli chodzi o International Paper – Kwidzyn, to jest to coś, co osłabia naszą pozycję wobec innych firm w przetargach, głównie w przetargach dotyczących zamówień dla administracji publicznej. Firmy zagraniczne, na których nie zawsze ciąży obowiązek uiszczania opłaty reprograficznej, mogą bowiem zaproponować cenę niższą o wysokość tej opłaty. W przetargach ma to kolosalne znaczenie, bo, jak państwo wiedzą, ostatnio bardzo często jedynym argumentem jest to, czy coś jest o grosz droższe czy tańsze. W związku z tym, mimo że zachowujemy rentowność, to zdarza nam się ostatnio dość często przegrywać... Nie wiem, czy ta opłata jest jedynym powodem, ale na pewno jednym z powodów.

Jesteśmy polskim producentem papieru i, jak powiedziałem, obrót naszej firmy, wynosi około 2,5 miliarda zł. Te pieniądze są wydawane w Polsce – nie chcę poruszać tutaj kwestii polityczno-gospodarczych, ale z tego też musimy sobie zdawać sprawę. Firma International Paper jest firmą globalną, my importujemy do Europy papier z Brazylii i ze Stanów, a nie chciałbym, żeby ten importowany papier trafił do Polski w momencie, kiedy możliwość produkcyjna zostanie niejako zamknięta czy zlikwidowana. To nie dotyczy tylko International Paper, to dotyczy również innych koncernów. Jak państwo wiecie, cały przemysł papierniczy w Polsce jest sprywatyzowany i działamy w bezwzględnych warunkach rynku i europejskiego, i globalnego.

Tak jak powiedziałem, traktujemy tę opłatę... To znaczy szanujemy ją. Za chwilę pokażę pewien slajd. Popieramy pewne zmiany i tę opłatę. Chcielibyśmy jednak, żeby miała ona formę podatku. Tak więc finalne zdanie – zgodnie z prośbą jest to krótka prezentacja – jest takie: wspieramy proponowane zmiany i to, co powiedział tutaj pan mecenas, że te zmiany, które zostały zaproponowane... Ja nie chcę już powtarzać, chcę tylko powiedzieć, że je popieramy. Bardzo proszę, żeby podejść do tego w sposób przez nas proponowany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Zwłaszcza że w tej chwili z kserowania czy kopiowania książek przechodzi się na skanowanie.

Szanowni Państwo, mniej lub bardziej krótko omówiliśmy skalę problemu i kwestie, którymi chcę zająć się na posiedzeniu komisji. Chciałbym teraz przejść do konkretnych propozycji, do omawiania poszczególnych problemów i – korzystając z tego, że mamy szerokie grono fachowców – propozycji zmian.

Bardzo proszę panią prezes Barbarę Józwiak o konkretne postulaty w poszczególnych tematach.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Autorów i Wydawców „Polska Książka” Barbara Józwiak:

Chciałabym przedstawić punkt widzenia organizacji zbiorowego zarządzania, a jestem prezesem Stowarzyszenia Autorów i Wydawców „Polska Książka”. Przypomnę tylko, że głównie zajmujemy się słowem i tekstem, czyli reprezentujemy wydawców. Jest też druga organizacja, która reprezentuje autorów, Kopipol.

Chciałabym bardzo krótko powiedzieć, jak to wygląda z naszej strony i z jakimi kłopotami bądź ograniczeniami, jeżeli chodzi o wydawców, się spotykamy. Dodam tylko jeszcze, że „Polska Książka” reprezentuje zarówno wydawców książek, jak i wydawców prasy, w tym zakresie współpracujemy z ReproPolem.

Z naszej strony to wygląda tak... Przede wszystkim chciałabym odnieść się do tego, że, naszym zdaniem, dyrektywa 2001/29/WE – czyli tak zwana dyrektywa InfoSoC – nie została w Polsce w pełni implementowana. Odnoszę się tutaj do kwestii tak zwanej kopii prywatnej. O co chodzi? Chodzi o to, że posiadacze praw do utworów wyrażonych słowem powinni otrzymywać rekompensatę nie tylko za reprograficzne powielenie, ale także za możliwość kopiowania ich przez osoby prywatne, czyli za możliwość tworzenia tak zwanej kopii prywatnej.

Ja tu troszeczkę odniosę się jeszcze do tego, co już dzisiaj padło, a mianowicie do rozróżnienia B2B i B2C oraz postulatu, żeby tak naprawdę opłatą reprograficzną były objęte urządzenia, które są sprzedawane tylko do instytucji. Mamy wyniki badań przeprowadzonych przez spółkę Polskie Badania Czytelnictwa w porozumieniu z ReproPolem i mówią one o tym, że prawie 54% osób, które kopiuje książki, zadeklarowało, że kopiuje je w miejscu pracy. Czyli robią to nie tylko na urządzeniach domowych, ale rzeczywiście na urządzeniach, które sprzedawane są instytucjom.

Druga rzecz – o niej też była mowa. Mianowicie chodzi o szeroki, w porównaniu z innymi krajami, zakres dozwolonego użytku osobistego w Polsce. Musimy pamiętać o tym, że nasze prawo autorskie jest naprawdę bardzo elastyczne i bardzo szeroko traktuje kwestie własności intelektualnej. To również ma przełożenie na to, że opłaty, które zbieramy w Polsce, w porównaniu do opłat w innych krajach, a mówiliśmy tutaj o Niemczech, mówiliśmy o Belgii... Powiem tylko, że obydwie organizacje w Polsce w 2012 r. zebrały

łącznie około 4,5 miliona euro, a w tym samym czasie organizacje w Niemczech zebrały ponad 60 milionów euro, a w Belgii – ponad 13 milionów euro. W związku z tym rzeczywiście nasze wpływy, a tym samym rekompensaty dla właścicieli własności intelektualnej, są naprawdą o wiele niższe niż wynikałoby chociażby z liczby mieszkańców, z rozliczenia *per capita*.

Lista urządzeń reprograficznych – o niej też była tu mowa, a od dłuższego czasu również mówi się o niej przy okazji nowelizacji tabeli nr 3, która nas dotyczy. Mianowicie w trakcie ostatniej nowelizacji sygnalizowaliśmy, że chcemy wprowadzić na tę listę więcej urządzeń, chcemy, by obejmowała ona znacznie szerszą ich gamę. Wszyscy wiemy, że dzisiaj kopiujemy nie tylko na kserokopiarce i nie tylko z wykorzystaniem urządzeń, które znamy od dłuższego czasu, ale wykorzystujemy do tego też telefony komórkowe, tablety i różne inne rzeczy. I tu odniosę się troszkę do tego, o czym mówił przed chwilą pan z International Paper – Kwidzyn, kiedy porównywał liczbę książek i ilość sprzedanego papieru.

Powiem tylko tyle, że kserowanie na papierze odbywa się w dalszym ciągu. Mówię o tym nie tylko jako prezes OZZ, ale i jako wieloletni prezes Wydawnictwa Naukowego PWN. Mamy bardzo dobrze rozpoznany rynek studentów i uczelni i to nie jest tak, że możemy porównać jedną wydaną książkę i akt skopiowania tej książki, dlatego że jedna książka jest kopiowana wielokrotnie, we fragmentach, przez dużą liczbę studentów.

(Głos z sali: Przez wiele lat.)

Tak, i przez wiele lat.

W związku z tym porównanie liczby wydanych tytułów do zużycia ton papieru nie jest może najlepszym wskaźnikiem, najszcześniejszym wskaźnikiem.

Mówiłam już o urządzeniach... Jeżeli chodzi o VAT, to oczywiście wykonaliśmy wiele symulacji i wyszło nam, że jeżeli zastosujemy model opłaty od ceny urządzenia netto, to de facto właściciele praw dostaną mniej niż otrzymują w obecnym systemie. Jeżeli będziecie państwo zainteresowani, to służymy konkretnymi modelami i wyliczeniami.

O czym jeszcze chciałam powiedzieć? To chyba wszystko, bo o rozróżnieniach B2B i B2C już powiedziałam.

Znajdują się tu koledzy z innych OZZ. Jeżeli chcą jeszcze coś dodać, to oczywiście bardzo proszę. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.

W takim razie proponuję przejść do poszczególnych tematów.

Proponuję zacząć od kwestii definicji importera. Polska ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych nie uwzględnia faktu, iż jesteśmy częścią rynku europejskiego i w definicji importera nie uwzględnia kwestii importu na teren Unii Europejskiej oraz wewnątrzspółnotowej dostawy towaru. Mieliśmy czy wciąż mamy do czynienia z różnymi interpretacjami poszczególnych sądów w tym zakresie. O ile dobrze pamiętam, wyrok sądu wrocławskiego w tej sprawie był inny...

Jeżeli mógłbym prosić prawnika... Czy pani dyrektor mogłaby zabrać głos i krótko wypowiedzieć się na ten temat?

Aplikant Radcowski Jagoda Sarzyńska:

Dzień dobry.

Jagoda Sarzyńska, aplikant radcowski.

Tak jak pan senator wspominał, jest pewien dysonans, jeśli chodzi o przepisy prawa. Mianowicie według przepisów kodeksu cywilnego importem jest ten, kto w zakresie swojej działalności gospodarczej wprowadza produkt do obrotu krajowego. A jeśli chodzi o prawo celne w zakresie Unii Europejskiej, to, jak wiadomo, mamy swobodny przepływ towarów, co wiąże się ze zwolnieniem z opłat w przypadku importu z krajów Unii Europejskiej.

Pan senator wspominał o wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu. Sąd ten wypowiedział się za wyłączeniem kwestii nabycia wewnątrzspółnotowego z pojęcia importu. We wcześniej jednak inny sąd apelacyjny wyraził stanowisko przeciwne, tak więc w tym zakresie mamy spór. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Czy ktoś w tej sprawie chce zabrać głos?

Ponieważ mamy bardzo dużo tematów, bardzo proszę o krótkie wypowiedzi.

Bardzo proszę o przedstawienie się i krótką wypowiedź.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych „Kopipol” Jan Bleszyński:

Nazywam się Jan Bleszyński.

Krótki komentarz dotyczący wyroku sądu wrocławskiego...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Proszę mówić do mikrofonu.)

...i kwestii importera.

Otóż, po pierwsze, chcę powiedzieć, że jest mi wiadomo, iż wspomniany wyrok jest przedmiotem skargi kasacyjnej. Sprawa znajduje się w rozpoznaniu przez Sąd Najwyższy i kwestia tego, jak należy rozumieć pojęcie importera, zostanie przez ten sąd rozpoznana. Poza tym w tej chwili przed warszawskim sądem okręgowym toczą się dwa procesy, których podstawowym przedmiotem jest definicja importera.

Jeśli chodzi o merytoryczną stronę, to chciałbym wskazać na pewne nieporozumienie, które...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Proszę mówić do mikrofonu.)

Tak, tak.

...Które wymaga uwzględnienia. Mianowicie poruszono tutaj kilkakrotnie kwestię definicji importera z kodeksu cywilnego, chcę więc zwrócić uwagę na rzecz podstawową: otóż opłata ponoszona przez importerów jest ekwiwalentem kopiowania utworów dla własnego użytku osobistego. I decydujące znaczenie ma to, czy dane urządzenie jest przeznaczone do wykorzystania w ramach własnego użytku osobistego, na danym terytorium. Nieporozumieniem jest twierdzenie, że płaci się od wszystkich urządzeń. Jeżeli

na przykład zakład w Kwidzynie produkuje papier, który jest przeznaczony na eksport, to jest jasne, że od tej części produkcji opłata się nie należy, opłata należy się tylko od tej części, która jest wprowadzana na polski rynek. I tutaj decyduje nie sama definicja kodeksowa, a funkcja, mianowicie umożliwienie wykorzystania na danym terytorium do własnego użytku osobistego. To tyle komentarza na ten temat.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Ja rozumiem, tylko chciałbym zaznaczyć, że nie żyjemy w Wielkiej Brytanii czy w Stanach, gdzie wyrok danego sądu wiąże kolejne sądy – to jest fundamentalna różnica w systemie prawodawstwa. Tak więc naszą rolą, Sejmu i Senatu, jest to, aby sprecyzować prawo. Sądy we wszystkich miastach w Polsce nie muszą mieć identycznych wyroków... To znaczy w Polsce, według naszego systemu, europejskiego, stan prawny wynika jednak z przepisów prawa, a nie z orzeczeń sądów. Możemy to oczywiście traktować jako pewne zobrazowanie tego, jakie mogą być następne wyroki, jednak w żaden sposób nie wiążą one wyników następnych postępowań.

W tym zakresie ZIPSEE proponuje konkretne rozwiązanie. Chciałbym prosić pana dyrektora o zaprezentowanie poprawki, którą państwo proponują wprowadzić do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Oczywiście uwzględniając problem, który istnieje i coraz bardziej jest zauważalny na rynku – chodzi o pojęcie importera i spory sądowe, które się toczą; jak tu pan profesor wskazał, przed sądem warszawskim są dwie kolejne sprawy – chcemy uniknąć dalszych sporów, a jednocześnie nie chcemy doprowadzić do takiej sytuacji, kiedy kolejne rozstrzygnięcia sądowe będą w znacznym stopniu wykluczały listę urzędzeń objętych opłatą. Jeżeli bowiem przyjmujemy wyrok wrocławskiego sądu apelacyjnego za, że tak powiem, finalny, no to wówczas ten poziom inkasa będzie radykalnie pomniejszony przez polskie OZZ. Mianowicie większość, absolutna większość urzędzeń trafia do Polski w ramach wewnętrznej dostawy, a nie jako import bezpośredni do pierwszego odbiorcy, kraju Unii Europejskiej. Stąd opowiadamy się za rozwiązaniami, które umożliwią łatwe i precyzyjne zdefiniowanie momentu wprowadzenia sprzętu na polski rynek jako tego momentu, kiedy powstaje obowiązek uiszczenia opłaty. Chodzi o to, żeby rozwiązać wszelkie wątpliwości, żebyśmy nie musieli spotykać się w sądach i miesiącami czy latami rozstrzygać kwestii tego, czy firmy odpowiednio raportują listę i liczbę sprzedawanych urzędzeń.

Stąd wstępnie proponujemy, aby w ustawie o prawie autorskim był podobny mechanizm, jaki jest na przykład w ustawie o zużytych sprzęcie elektrycznym i elektronicznym. Mianowicie chodzi o mechanizm zakładający, że

obowiązek uiszczenia opłaty spoczywa po prostu na pierwszym podmiocie wprowadzającym na polski rynek dane urządzenie objęte polską opłatą prawną.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Co na to ministerstwo? Jeżeli mógłbym prosić o komentarz pana ministra...

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Oczywiście to, w jakim zakresie komisja wnika dzisiaj w meritum, jest absolutnie *licentia poetica* pana przewodniczącego i komisji. Jeżeli, jak słyszę, zabieramy się za sprawę, które tak naprawdę muszą być rozstrzygane na poziomie debaty między poszczególnymi resortami, w konsultacjach międzyresortowych, budujemy bowiem nową legalną definicję w polskim prawie, czyli importera, która ma być tak zbudowana, że będzie mogła porządkować tematy z obszaru prawa autorskiego i praw pokrewnych, no i będzie spójna, jak rozumiem, z definicją importera ujętą w prawie celnym, to rzeczywiście mówimy o przedsięwzięciu, które w sensie systemowym i prawnym jest zakrojone na, o ile znam doświadczenie legislacyjne w Rzeczypospolitej, bardzo dużą skalę, no i wymaga głębokiej dyskusji.

Możliwe, że jest taka potrzeba, ale najpierw trzeba rozstrzygnąć, w jakim zakresie jest ta potrzeba, jak głęboko ma to wszystko ona sięgać, a później trzeba jeszcze rozstrzygnąć – nie wiem, to jest już skierowane do tych, którzy systemowo budują prawo – jakie będą konsekwencje tego, że do dziś istniejącej definicji importera dołożymy kolejną definicję na użytek tylko i wyłącznie prawa autorskiego i praw pokrewnych. Moje doświadczenia z tym prawem, a zajmuję się w ministerstwie kultury prawem autorskim od 2007 r., są takie, że jakiegokolwiek próby ingerowania w system tego prawa, choć pozornie wyglądają czasem na etapie wyjściowym bardzo, bardzo zachęcająco... To znaczy w momencie, kiedy próbuje się coś nowego w to prawo włączyć, to okazuje się, że wymaga to naprawdę bardzo uważnego i wnikliwego budowania tego systemu.

Powiem, że trudno mi w tym momencie powiedzieć, czy jest tak, czy inaczej, ponieważ, jak mówię, ta definicja jest dzisiaj niejako przynależna pewnie głównie ministrowi gospodarki, ministrowi spraw zagranicznych i oczywiście ministrowi finansów, a jest tak ze względu na opłaty, które z tego tytułu wynikają. I jeżeli w tej sprawie będzie miał się wypowiedzieć minister kultury i dziedzictwa narodowego, to będzie to konsultowane w takim właśnie kontekście.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, celem dzisiejszego spotkania nie jest przedstawienie... Powiem inaczej: to nie jest pierwsze czytanie jakiegokolwiek ustawy, naszym celem jest poka-

zanie, jak dużo problemów jest związanych z kwestiami, które poruszamy. Ja w sposób naturalny dążę do tego, aby dane problemy rozwiązać. Oczywiście my o nich teraz mówimy, ale jest bardzo duży nacisk wielu środowisk na to, aby jak najmniej – przepraszam za wyrażenie – gadać i po prostu zmienić to, co szwankuje. Jeżeli sprawy toczą się w sądzie, to moje pytanie jest takie: dlaczego tak jest? Jest tak, dlatego że mamy złe prawo, czyli w sposób naturalny trzeba je zmienić, sprawić, żeby było czytelne. To jest rzecz oczywista. Tak więc jeżeli ktoś przychodzi z konkretnymi postulatami, to chce je przedstawić, przedyskutować, dąży do tego, aby jak najszybciej to uregulować.

W pełni zgadzam się z panem ministrem, że musimy się nad tym bardzo głęboko zastanowić, ponieważ każda zmiana musi być przeanalizowana w kontekście wszystkich innych ustaw. To nie jest tak, że ja wymagam szybkiej odpowiedzi, krótkiej dyskusji, że uważam, że zaraz będziemy mieć konkretną propozycję do wprowadzenia. Zadałbym raczej pytanie... wyszedłbym z prośbą i propozycją, abyśmy wspólnie zmierzli się z tym problemem.

Jeżeli pan minister nie ma nic przeciwko i zgadza się na to, to rozpoczęlibyśmy konsultacje i prace przygotowawcze do wprowadzenia zmian, które rozwiążą wszystkie problemy, o których dzisiaj mówiliśmy i o których będziemy jeszcze mówić.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Porusza mnie absolutnie optymizm pana przewodniczącego, że usprawnimy prawo autorskie tak, że nie będzie spraw w sądzie. Prawo autorskie ze swej istoty jest prawem, które trzeba określać w sposób jak najbardziej mądry, użyję też słowa: sprawiedliwy. Chodzi więc o to, jak zbudować system inkasa – wspierający tych, którym należą się opłaty z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych – tak aby podmioty, które winny za te prawa płacić, płaciły istotnie, aby był to rudymet, w tym obszarze bowiem najczęściej mamy do czynienia z konfliktami. Zresztą ostatnie wyniki prac Komisji Prawa Autorskiego, którą konstruowaliśmy w wielkim trudzie, prowadzą do wniosku, że żadne postępowanie nie zakończyło się skutecznym ustanowieniem tabel wynagrodzenia. A powiem, że głęboko wierzyłem – wtedy też wykazywałem entuzjazm – że przynajmniej te podstawowe postępowania będą zbudowane, wierzyłem, że kiedy spotkają się właściciele praw autorskich i użytkownicy, to takie tabele powstaną, no, ale to jest inna rzecz.

Myślę, że w obszarze, o którym rozmawiamy, są takie rejon, które z publicznego punktu widzenia są warte rozpatrzenia w gronie, które tutaj, na posiedzeniu tej komisji się znalazło. Powiem państwu, że my też jesteśmy w takiej sytuacji, że kiedy mówimy o funkcjonowaniu organizacji zbiorowego zarządzania, a w sposób szczególnie kiedy mówimy o tym, z jaką rzetelnością dokonują inkasa i repartycji... Tak naprawdę jako Rzeczypospolita jesteśmy na początku drogi. To z mojej inicjatywy, kiedy nowelizowaliśmy prawo autorskie w poprzedniej kadencji, pojawił

się zapis, że każda organizacja zbiorowego zarządzania do końca czerwca roku następnego musi złożyć bardzo gruntowne sprawozdanie finansowe, które musi zostać zbadane przez biegłego rewidenta. I to sprawozdanie finansowe zostało po raz pierwszy złożone w zeszłym roku, za rok 2011, a do końca czerwca czekamy na złożenie właściwych sprawozdań finansowych za rok 2012.

Muszę państwu powiedzieć, że myśleliśmy, że rozporządzeniem określimy, jak to ma wyglądać, a okazało się, że jeśli chodzi o złożenie sprawozdań, to trzeba było wysłać do niektórych – podkreślę: niektórych – organizacji zbiorowego zarządzania wiele pism, w których prosiliśmy o uściślenie sprawozdania. Z niektórymi organizacjami korespondujemy do dzisiaj, ponieważ nie mamy pewności, czy sprawozdania, które otrzymaliśmy, rzeczywiście dotyczą tego, o co pytamy. Mówię o tym, żebyśmy wiedzieli, na jakim pułapie się znajdujemy.

To jest rzeczywiście bardzo pouczająca lektura. Mówi się w niej nie tylko o globalnych kwotach, jakie funkcjonują na obszarze zbiorowego zarządu, czyli owej kwoty po stronie inkasa wynoszącej około pół miliarda rocznie, a pobieranej przez piętnaście funkcjonujących organizacji zbiorowego zarządzania. W niej jest też mowa o tym, jak dysponuje się tymi pieniędzmi i w jakim stopniu pozostają one w organizacji. Mianowicie mówię o pewnej kwocie, która tak naprawdę, moim zdaniem, buduje w państwie pewien problem, który będziemy musieli rozwiązać; o kwocie, która nie ulega repartycji, a jest zgromadzona przez organizacje zbiorowego zarządzania. I są organizacje, które wykazują w sposób szczególnie gromadzenie pieniędzy pozyskiwanych po stronie inkasa. Mówiąc wprost, podważają one swoją ustawową wiarygodność. Po to są powoływane organizacje zbiorowego zarządzania i po to powierza im się zbiorowy zarząd – a robi to w imieniu państwa minister kultury i dziedzictwa narodowego – by dokonywały repartycji zainkasowanych pieniędzy, a nie żeby je gromadziły. Tak więc dzisiaj rozważamy przeróżne mechanizmy, które, że tak powiem, skłonią do aktywniejszego w tym obszarze działania. I to jest dzisiaj przedmiot szczególnej troski.

Temat, o którym mówimy, czyli rozporządzenie porządkujące opłaty od czystych nośników... Powiem państwu, że nowelizowaliśmy to rozporządzenie, zrobiono rewolucyjną zmianę i dzisiaj mamy prezentację International Paper, ponieważ zmieniliśmy jedną z bardzo istotnych proporcji w tym rozporządzeniu. Ja rozumiem, że dzisiaj ta kwota rzeczywiście jest taka... Powiem, że ona przekroczyła nasze wstępne symulacje, których dokonywaliśmy przed zmianą – przypomnę, że w przypadku papieru wprowadziliśmy współczynnik 1,25%, a do 1 lipca 2011 r. wynosił on 0,001%. No, różne miałem, że tak powiem, teorie na temat tego, dlaczego taki współczynnik się pojawił. Tak jak przedstawiała to tutaj pani Barbara Józwiak z Polskiej Książki: my tak naprawdę musimy patrzeć na to systemowo, pewne kwoty są globalne. Profesor Błęszyński wyraził istotę tego, powiedział dlaczego są powoływane opłaty od czystych nośników, co mają rekompensować i dlaczego w takim czy innym stopniu muszą to rekompensować. My się dzisiaj nad tym zastanawiamy, a ja powiem państwu, że według mnie tak naprawdę trzeba zadać potężne py-

tanie, czy rzeczywiście sytuacja nie dojrzała do zmiany rozporządzenia zakładającego klasyczny podział na audio, wideo i reprografię. Mianowicie nośniki, które pojawiają się dzisiaj, tak naprawdę są absolutnie pozagraniczne. Jednak trzeba do tego podchodzić z dużym spokojem, nie wierzę bowiem w to, że do końca czerwca otrzymamy od zainteresowanych podmiotów takie rozstrzygnięcie, które uporządkuje temat i tabelę na tyle, że minister kultury będzie mógł dostać gotowca i powiedzieć: dogadali się, robimy kolejne rozporządzenie i wszystko będzie teraz funkcjonowało. Myślę, że dostaniemy ciekawy materiał analityczny do takiego przepracowania, aby można było rzeczywiście to rozporządzenie w jakimś stopniu inaczej – pewnie też metodologicznie – sformatować. I to byłby mój głos wprowadzający w tematykę bardzo trudną, w tematykę bardzo dynamiczną.

W przypadku prawa autorskiego zachęcam do myślenia bardzo systemowego, a wręcz o to apeluję. Rzeczywiście, budowanie zmian systemowych w tym prawie jest ogromnym wyzwaniem i wielką odpowiedzialnością. Tak więc jeżeli próbujemy pewne rzeczy moderować, to zachęcałbym do takich bardzo, bardzo głębokich analiz, ponieważ – co też jest pewną prawidłowością – zmiany bardzo daleko idące, a nie do końca przemyślane, no, niekoniecznie mogą zmieniać sytuację na lepsze. Stąd też mój skromny apel.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Panie Ministrze!

Zgadzam się w tym sensie, że może jestem optymistą, ponieważ nie byłem jeszcze ministrem czy wiceministrem, a praktyka uczy pokory. Ale cóż mam zrobić? Ja nie po to jestem tutaj, w Senacie, żeby jedynie gadać, tylko po to, żeby zmieniać prawo. Jeżeli mam konkretne rozwiązania konkretnego problemu, no to naprawdę mam nieodpartą potrzebę, taki ciąg, żeby coś zmienić, zwłaszcza że, moim zdaniem, akurat ten punkt nie rozbija całego systemu.

O kwestii transparentności chciałbym powiedzieć później, jednak teraz bardzo mocno podkreślę, że pan minister ma olbrzymie zasługi w tym, aby cały system był transparentny. Naprawdę chciałbym panu ministrowi bardzo mocno pogratulować, bo działania, które pan podejmuje, idą właśnie w tym kierunku. I tutaj po prostu: brawo! We wszystkim, w czym będę mógł pomóc, pomogę, będę pana wspierał, będę też mówił o tych kwestiach.

Chciałbym mimo wszystko wrócić do kilku problemów, które znamy, chciałbym je omówić i zaprezentować propozycje zmian. Będę też prosił i nalegał, aby ministerstwa się do tych zmian ustosunkowały, a jeżeli są one nie do przyjęcia, to będę po prostu chciał się dowiedzieć dlaczego.

Jesteśmy cały czas przy kwestii definicji importera. Definicja, którą proponuje ZIPSEE – i chciałbym to bardzo mocno podkreślić – jest z korzyścią dla całego systemu, precyzuje bowiem, że importerami są wszyscy wprowadzający na rynek.

W tej sprawie chciał jeszcze zabrać głos pan dyrektor. Trzy osoby zgłosiły się do głosu w tym punkcie.

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Dziękuję bardzo.

Zajmę dosłownie chwilę. Przerywając tę dyskusję, jeśli mogę, chciałbym panu ministrowi bardzo podziękować za deklarację o dążeniu do utworzenia przejrzystego systemu, bowiem, powiedzmy to wprost, brak jest w niektórych przypadkach repartycji...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Ale do tego wrócimy.)

Tak, tak, oczywiście. Chciałbym, jeśli pan senator pozwoli, dosłownie w dwóch czy trzech zdaniach odnieść się właśnie do tych propozycji, bo chodzi o to, żebyśmy generalnie mieli otwartą dyskusję. Myślę, że propozycje, które padają z różnych stron – ze strony przedstawicieli przemysłu, branży papierniczej, elektronicznej, a także częściowo ze strony OZZ – idą właśnie w kierunku, o którym mówiła też pani prezes, a chodzi o to, żeby poziom inkasa, poziom pieniędzy, które zbierane są z rynku, był jak największy. W naszym przekonaniu problem poziomu inkasa nie wiąże się jednak ze stawką procentową za dane urządzenie czy też z tym, jakie urządzenia są w katalogu, ten problem polega na tym, że nie wszyscy wnoszą opłaty. Jest wąska grupa największych firm, które płacą te opłaty uczciwie, jednak bardzo wiele firm świadomie bądź nieświadomie tych opłat nie wnosi.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dryfujemy na inne tematy, a jesteśmy przy omawianiu tematu definicji importera. Jeżeli, jak widzę, różne sądy wydają różne orzeczenia... Nie może tak być, Szanowni Państwo, my musimy tę definicję sprecyzować. Proszę o wypowiedzi konkretnie na ten temat.

W kolejności... Pan pierwszy się zgłosił.

Pełnomocnik Prawny Związku Producentów Audio-Video Marek Staszewski:

Adwokat Marek Staszewski. Reprezentuję Związek Producentów Audio-Video, czyli organizację, która jest w pierwszym kręgu inkasa, i to na wszystkich polach i od samego początku, czyli od mniej więcej od 1995 r., kiedy to zostało uzyskane zezwolenie.

Mianowicie problemem nie jest sama definicja, choć oczywiście ustawa ma już prawie dwadzieścia lat i faktycznie w tym zakresie nie była zmieniana. Chodzi o to, że w międzyczasie zmieniło się bardzo wiele, pojawiły się też różnego rodzaju orzeczenia, Polska przystąpiła do Unii, a system wciąż, że tak powiem, tkwi tam, gdzie był na początku, stąd pewnie są różne orzeczenia sądów i różne interpretacje tego samego pojęcia.

Jeśli chodzi, bardzo konkretnie, o definicję, to mogę zadeklarować... powiedzieć tak: po spotkaniu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poświęconym właśnie kwestii tych regulacji, ustaliliśmy, że przede wszystkim trzy organizacje – stowarzyszenie ZAiKS, Związek Producentów

Audio-Video i Stowarzyszenie Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych, czyli organizacje wskazane przez ministra kultury w rozporządzeniu do prowadzenia inkasa – wspólnie z przedstawicielami producentów i importerów urządzeń będą pracowały nad tym, aby do końca czerwca, stąd, rozumiem, ta data, pojawiły się pewne rozstrzygnięcia.

Powiem tylko, że dzisiaj mamy reprezentowaną jedną organizację, ZIPSEE, ale jest jeszcze kilka innych, między innymi Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji, KIGEiT, która współpracowała z nami na początku, w tej chwili ta współpraca znów została podjęta. Członkami tych organizacji są nieraz te same osoby, a więc można też mówić o pewnej reprezentacji. My tutaj pracujemy razem i, tak myślę, również ZIPSEE łąda moment do nas dołączy, jesteśmy na końcowym etapie tworzenia propozycji. Dwa zakresy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jest ich bardzo dużo.

Jeśli chodzi o zmiany, to w tej chwili pracujemy nad takimi rozstrzygnięciami, aby, powiem kolokwialnie, jak najwięcej wycisnąć z rozporządzenia. I to jest rzecz w miarę szybka i możliwa do załatwienia w trybie innym niż uruchamiającym procesy legislacyjne. Chodzi o załatwienie tego w ten sposób – jak mówię, bardzo pozytywny – żeby przedstawić panu ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego możliwie pełne propozycje. Zdaję sobie sprawę z tego, że to jest trudne, zwłaszcza w dotychczasowej strukturze, strukturze tabel, bardzo precyzyjnych podziałów na określone urzędnia. Stąd prace idą także w kierunku stworzenia opisowych reguł. Jednak, Panie Senatorze, jeżeli je wprowadzimy, to – proszę mi wierzyć, mówi mi to moje doświadczenie prawnicze – będzie jeszcze więcej sporów sądowych, będą spory sądowe dotyczące tego, czy „x” oznacza „x”, czy „x” oznacza coś innego. To samo było przy tworzeniu partykularnych szczególnych uregulowań w rozporządzeniu, stąd poszczególne pozycje są tak dokładnie opisane, jako DVD z funkcją... Nawet doszło do tego, że przedstawiano nam po kilkadziesiąt rodzajów płyt DVD, a w rozporządzeniu był jeden zapis i tej pozycji dotyczyła opłata. Dlatego trzeba wyważyć funkcjonalność zapisów, rozważyć, czy możliwe będzie takie doprecyzowanie pojęć, żeby były one klarowne, jasne.

Pracujemy też nad pewnymi relacjami związanymi z identyfikacją produktów, tak jak jest – myślę, że mogę to powiedzieć – w obrocie celnym. Chodzi o to, żeby system był zupełny. Dlatego to, co powiedział pan dyrektor Kanownik – aby system w miarę możliwości objął wszystkie podmioty, żeby nie mówiono już o nieuczciwej konkurencji – jest dla nas również superistotne.

Skąd procesy sądowe? One są także z tego powodu, że firmy odmawiały udzielenia informacji i nie można było przekazać środków do repartycji zainteresowanym autorom. Niektóre firmy prowadziły różnego rodzaju działania – i część procesów dotyczy takich sytuacji – niejako wbrew pozostałym uczestniczącym na rynku. Import jest pojęciem związanym z bardzo szerokim do tej pory importem prywatnym, jednak często naprawdę potężne firmy na różnych portalach internetowych działają niejako pod przykrywką jednej osoby. Mogę mówić o tym dużo, ale tak naprawdę nie o to tutaj chodzi.

Jesteśmy przekonani, że uda nam się w jakiejś formule przedstawić panu ministrowi w czerwcu propozycje w tym zakresie. Być może będą one dotyczyły zmian ustawowych, bowiem ramowa definicja importera czy importu, wydaje się w miarę słuszną. Chodzi tutaj o to, żeby klarownie opisać, że podmiot, który wprowadza w ramach swojej działalności produkt na obszar naszego kraju, Polski, jest już blisko definicji, która może być przyjęta. Jeżeli spojrzemy na reguły opisane w art. 20, no to zobaczymy, że są one anachroniczne.

Tak więc deklaruję pracę. Wraz z uczestnikami rynku importerów i producentów wierzymy, że uda nam się przedstawić panu ministrowi w miarę zupełny obraz sytuacji, żeby, mając gotowy materiał, mógł zdecydować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję.

W tej sprawie jeszcze pan profesor Bleszyński... Bardzo krótko, jeżeli mogę prosić.

Bardzo proszę do mikrofonu.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dziel Naukowych i Technicznych „Kopipol” Jan Bleszyński:

Odniosę się do podstawowego stwierdzenia. Jest starą zasadą prawną, że nie definiuje się pojęć, które są jasne. Jeżeli mówimy „importer”, to wiadomo doskonale, kto nim jest. Wprowadzanie definicji generuje – tu zgadzam się z panem mecenasem – kolejne problemy. I to jest pierwsza uwaga.

Druga. Wydaje mi się, i adresuję to przede wszystkim do obecnych tu państwa senatorów...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Bardzo proszę, do mikrofonu...)

...że polski ustawodawca nie ma się czego wstydzić, jeśli chodzi o art. 20, w moim przekonaniu bowiem te uregulowania należą do najlepszych w Europie, co oczywiście nie oznacza, że po dwudziestu latach nie wymagają poprawy.

Problem podstawowy – i na to chciałbym zwrócić uwagę – wiąże się z delegacją dla ministra kultury do wydawania rozporządzenia wykonawczego. Ten zapis, może nie do końca fortunny, jest też jednak interpretowany w sposób wadliwy. Otóż jego wadliwość polega na tym – i w moim przekonaniu to jest zadanie numer jeden – że dotychczas kompetencja ministra była rozumiana w ten sposób, że może on powiedzieć, które urzędnia i nośniki są objęte opłatami, a które nie są. I tu jest podstawowy błąd. Minister ma prawo wskazać kategorię i wysokość opłat, o tym zaś, które urzędnia są objęte opłatami, rozstrzyga art. 20, a są to te, które posiadają jako jedną ze swoich funkcji zdolność do kopiowania egzemplarzy opublikowanych utworów dla własnego użytku osobistego.

Panie Senatorze, Szanowni Państwo, wydaje mi się, że podstawowy błąd w dotychczasowych przepisach – pomijając te szczegółowe, o których mówił pan minister – polega na tym, że nie uwzględniają one tego, że świat cyfrowy

zmienia się niesłychanie szybko. Funkcja tego przepisu jest uniwersalna, ma prowadzić do rekompensowania twórcom, wydawcom i producentom strat z tytułu kopiowania w ramach własnego użytku osobistego. To, o czym powiedział pan minister, ten przykład z papierem... No to było zwykłe nadużycie. Ustalenie opłat na poziomie 0,001% w sytuacji, w której limit był do 3%, oznaczało faktyczne zwolnienie z opłat. I muszę powiedzieć, że ten rażąco, karygodny błąd został przez ministra w sposób fortunny uzupełniony.

W moim przekonaniu – jeszcze raz powtórzę i na tym skończę wypowiedź – nie budzi żadnej wątpliwości to, że opłatami są obejmowane urzędnicy i nośniki wprowadzone na polski rynek z uwzględnieniem docelowego ich użytkownika, to znaczy w kontekście możliwości wykorzystywania tych urządzeń do własnego użytku osobistego. Nie ma tu problemu reeksportu, on jest załatwiony w art. 20. Problemy, które powstały w niektórych prawach... ustawach, spowodowały konieczność uściślenia tych kwestii, jednak w polskim ustawodawstwie jest to niepotrzebne, jest bowiem wiadomo, niejako od strony pozytywnej, co jest objęte opłatami. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Ja to wszystko rozumiem, pragnę tylko przypomnieć, że poprosiłem o zaprezentowanie wyroku jednego z sądów, bo to nie jest też tak, że mamy świetne przepisy. Gdyby były one takie świetne, to nie mielibyśmy różnych wyroków w odniesieniu do tego samego artykułu.

Proponuję, żebyśmy przeszli do następnego punktu. Chciałbym teraz omówić kwestię obliczania podstawy opłaty. Polska ustawa określa podstawę jako cenę sprzedaży – niestety, jest to pojęcie nieznanne w polskim prawie, stąd OZZ pobierają opłaty od ceny brutto i do tak obliczonej opłaty doliczają jeszcze VAT, czyli tutaj w pewnym zakresie mamy do czynienia płacaniem VAT od VAT. Dochodzi tu, moim zdaniem, do złamania neutralności definicji VAT, będącej podstawą funkcjonowania tego podatku, oraz do postawienia podmiotów gospodarczych w nierównej sytuacji. Mianowicie niektóre firmy nie płacą podatku VAT, w ich przypadku opłata naliczana jest od ceny netto, a w przypadku większości firm... czy pozostałych firm – od kwoty brutto. I teraz z punktu widzenia Ministerstwa Finansów zmiana tego, czyli naliczanie tej opłaty tylko od kwoty netto – będę tutaj rzecznikiem Ministerstwa Finansów – będzie skutkowałą zmniejszeniem wpływów z tytułu podatku VAT. Tak więc gdybyśmy poszli w kierunku obliczania podstawy od kwoty netto, to nie będzie tu zachwyty Ministerstwa Finansów, ponieważ dla nich będzie to oznaczało zmniejszenie wpływów z tytułu podatku VAT. Moim zdaniem nie może być też sytuacji, w której mamy nierówność podmiotów – jednym nalicza się od kwoty netto, a innym od kwoty brutto. Moim zdaniem jest to absolutnie nie do przyjęcia. Tak więc jest to temat, który jest do przedyskutowania z Ministerstwem Finansów. Jeżeli państwo pozwolicie, to nie chciałbym go teraz bardzo szczegółowo omawiać, wystąpię jednak do Ministerstwa Finansów z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Przedstawiłem tylko główne aspekty tej sprawy. Z jednej strony Ministerstwu Finansów zapewne będzie zależało na wpływach z podatku VAT – tutaj zarzut będzie taki, że

ta zmiana będzie skutkowałą zmniejszeniem wpływów, a przy obecnym stanie finansów, delikatnie mówiąc, nie spodziewam się tu zachwyty. Z drugiej strony nie może być takiej sytuacji, że podmioty płacą albo od kwoty netto, albo od kwoty brutto.

Gdyby była to kwestia jedynie kwoty, jaką chcemy uzyskać, to moglibyśmy... to znaczy pan minister zawsze mógłby – bo może decydować w tej sprawie, jeśli chodzi o pewien zakres procentowy – zmienić to, od jakiej kwoty liczy się podatek. Moim zdaniem to wymaga i tak odrębnego uregulowania, tak więc będę prosił Ministerstwo Finansów o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Czy ktoś chce zabrać głos w odniesieniu do tej kwestii? Bardzo proszę, ale krótko.

Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster:

Krzysztof Szuster, zastępca dyrektora generalnego ZAiKS.

Panie Przewodniczący!

To jest tak, że problemu nie było do pewnego momentu, mianowicie do czasu, kiedy to w 2011 r. organizacje zbiorowego zarządzania nagle stały się płatnikami VAT. Poprzednio nikt nie kwestionował tego, że sposób obliczania opłaty... Powtarzam: chodzi o sposób obliczania, odezwijmy się na razie od tego, co wchodzi w zakres podstawy, czyli ceny sprzedaży, od której należy obliczyć opłatę. Tak więc tego problemu nie było, tak jak powiedziałem, do kwietnia 2011 r., a potem organizacje zaczęły naliczać VAT. Rzeczywiście z pewnego punktu widzenia obecnie nalicza się VAT od VAT, co jest absolutnie sprzeczne z wszelkimi normami.

Powiem tak: jest to norma ustawowa, jeśli zatem chcielibyśmy zmienić tę kwestię – czyli podstawą byłaby nie cena sprzedaży, ale cena sprzedaży netto – to należałoby się zastanowić, czy w ślad za tym nie powinna pójść zmiana stawki itd. To są niejako naczynia połączone, w związku z tym nie jest to prosta sprawa. Gdyby jednak przyjąć, że jest to, tak jak powiedziałem, tylko jakaś tam podstawa obliczania wynagrodzenia, niemająca nic wspólnego z tym, co mieści się w cenie sprzedaży, to sprawy nie będzie, tak jak nie było jej do końca marca 2011 r. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Zgadzam się, nie byłoby sprawy wtedy, gdyby wszyscy byli płatnikami VAT, gdyby wszystkim liczone to od kwoty z VAT. Lub nikomu. Jeżeli jednak jednym liczy się od kwoty netto, a innym od brutto, to nie jest to już takie proste.

Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster:

Panie Przewodniczący, to nie jest tak. To nie my liczymy, tylko jest opór materii, bo producenci i importerzy... To znaczy jedni producenci i importerzy obliczają to zgodnie z normą, czyli obliczają opłatę od ceny sprzedaży

z uwzględnieniem VAT, ale jest taka grupa, która to kwestionuje i nie chce tego czynić.

Jest jeszcze inna sytuacja, mianowicie organizacje wystawiają faktury VAT, a podmioty zobowiązane go nie płacą. Czyli nastąpiło pełne zaburzenie w różnych obszarach. Ja już pomijam to, że jest też taka grupa podmiotów, która w ogóle nie płaci, i, powiem szczerze, trudno jest cokolwiek zrobić w tej sytuacji, ponieważ prawo nie pozwala na to, aby w sposób jednoznaczny skutecznie egzekwować normy prawne.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Czyli jest jeszcze gorzej, niż myślałem.
Pan dyrektor, bardzo proszę.

Dyrektor Generalny Biura Izby Wydawców Prasy Maciej Hoffman:

Maciej Hoffman, Izba Wydawców Prasy.

Problem z VAT jest daleko szerszy niż wynika z tego, o czym tutaj sobie mówimy. Prawda? Niestety albo stety minister finansów podjął się interpretacji prawa autorskiego, nie zdecydował się jednak na interpretację prawa podatkowego. I siedzimy teraz wszyscy w takim dołku, w jakim siedzimy, bo pan minister chce zgarnąć kasę do siebie, nie patrząc na to, jakim kosztem odbywa się to zbieranie kasy.

Chcę podkreślić, że ten problem, jeśli chodzi o nas, nie występuje, choć rzeczywiście stało się tak, że są różne interpretacje izb skarbowych. I interpretacje izb skarbowych są indywidualne, a podatnik musi się do takiej interpretacji dostosować, czyli warszawiak nie może robić tego, co robi się w Krakowie, a katowiczanie nie może robić tego, co można robić w Olsztynie. Taka jest prawda o przepisach polskich. I proszę się zastanowić... Pan minister finansów zapowiedział, że on nas wszystkich zjednoczy, że jeśli będziemy naciągali ministra finansów, to on przywali nam podatek – przepraszam, mówię to tak ostro.

Mamy taką sytuację... Tutaj pani prezes Józwiakowa powinna wspomnieć o tym, że otrzymała dwie różne interpretacje prawa podatkowego. One zostały wydane przez istniejące w tym kraju legalne izby skarbowe. Jedna interpretacja mówi o tym, że VAT należy odliczać od wartości usługi, a nie od globalnego przychodu – prawda? – a druga interpretacja mówi, że jest odwrotnie. Dzisiaj sąd rozpatruje to orzeczenie, bo zostało ono zakwestionowane i sprawa poszła do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Pierwszy wynik sądu, pierwsze orzeczenie ustne jest pozytywne dla organizacji, czyli mówi o tym, że VAT powinien być płatny od świadczonej usługi, a nie od obrotu. Wtedy powrócilibyśmy do sytuacji, o której mówił pan dyrektor Szuster: byłby porządek. Proszę jednak zobaczyć, ile Skarb Państwa straci na tym kasy. On niejako nie patrzy na to, jaki zrobił... patrzy tylko na to, ile chce kasy pozyskać.

Myślę, że będziemy mieli teraz następną walkę. Pan minister finansów zapowiedział, że on od wszystkich decyzji sądów administracyjnych będzie się odwoływał niejako automatycznie. Czyli, inaczej mówiąc, w toku rozpatry-

wania tych spraw będziemy jeszcze przez dwa lata, Panie Przewodniczący. Co najmniej. I proszę się zastanowić... A my w tej chwili mówimy o tym, i pan minister kultury mówi o tym, że to musi być przejrzyste i że musimy tak działać, aby wszystkie pieniądze wyszły z organizacji.

Ja w mojej organizacji musiałem zablokować wszystkie wypłaty. Bo kto zapłaci za mnie potem karę? Oczywiście może mi to być obojętne, niech zapłacą użytkownicy – tak? – ale w końcu może ta kara i tak spadnie na mnie. Tak więc ja mam problem, od 1 stycznia tego roku nie wypłaciłem ani złotówki. Bo jaka będzie interpretacja? Według którego prawa ja mam działać? Ja muszę w tej chwili uzyskać interpretację indywidualną, nie mówiąc o tym, że kiedy już uzyskam tę interpretację, to muszę potem uzyskać też wyrok sądu. I będzie tak, że spotkamy się za pół roku czy za rok i okaże się, że moja organizacja nie wypłaciła 2–3 milionów zł opłat należnych autorom, twórcom czy wydawcom. Proszę zważyć na to, że my w tej chwili jesteśmy w takiej dziwnej skorupie.

Jest inicjatywa organizacji... Zresztą na poprzednim spotkaniu u ministra kultury mówiliśmy o tym, że zbieramy się razem, że po wyroku sądu krakowskiego w tej sprawie idziemy do ministra finansów i że będziemy starali się rozwiązać problem. I myślę, Panie Przewodniczący, że po wysłuchaniu dzisiaj tego, co mówimy o naszych kłopotach, pańską rolą będzie to, że pan nas wesprze w tej działalności. Chodzi nam o to, żeby uzyskać jednolitą wykładnię prawa obowiązującego w tym kraju. Prawda? To byłaby korzyść, to by rozwiązało problem, który dotyczy nas wszystkich.

I druga rzecz, pewna kwestia, do której wrócę. Panie Przewodniczący, jeśli chodzi o dyskusję dotyczącą definicji importera w obowiązującym prawie, to chyba spodziewałbym się tego, żeby i pan minister kultury, i komisja senacka pełnili rolę mediatorów – są bowiem strony, jest producent, jest importer, są organizacje zbiorowego zarządu. Przecież nie możemy szukać rozwiązań wyłącznie poprzez zmiany w prawie, możemy uzyskać je także przez to, jak to prawo chcemy czytać. Możemy wspólnie dojść do tego, że stworzymy definicję importera, że spróbujemy znaleźć stanowisko w sprawie definicji urządzenia, że pogodzimy nasze wspólne interesy tak, żeby nikt nie stracił, nikt nie zyskał – mówię o tym wprost – i niejako wyprostujemy nieporozumienia istniejące do tej pory. I to byłby sukces, o którym pan przewodniczący, tak myślę, myśli. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Najgorsze w tym jest to – słucham o tym z przerażeniem – że wstrzymał pan wypłaty dla twórców. To jest makabryczna wiadomość.

Szanowni Państwo, do mnie zgłaszają się twórcy z wielu środowisk – oni po prostu nie mają z czego żyć. I my mówimy tutaj o różnych interpretacjach, a coraz większe grupy artystów plastyków i innych twórców po prostu nie mają środków na codzienne życie. I to jest rzecz naprawdę tragiczna.

Bardzo proszę o krótką wypowiedź, ponieważ mamy do omówienia jeszcze kilka ważnych tematów.

**Prezes Zarządu
Stowarzyszenia Dystrybutorów Papieru
Przemysław Januszko:**

Przemek Januszko, jestem prezesem Stowarzyszenia Dystrybutorów Papieru, reprezentuję biznes.

Panie Przewodniczący, chciałbym dodać, że sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, mianowicie sama cena sprzedaży, jak pan wie, zawiera różne marże. W związku z tym są podmioty, które płacą tę opłatę od ceny zakupu, ma to bowiem duży wpływ na konkurencyjność w biznesie. Prawda? I dodając do tego jeszcze brak powszechności... Ja reprezentuję pięć spółek, których łączny obrót wynosi 1,5 miliarda zł i nas łatwo namierzyć, tak więc działamy – wspólnie z zakładem w Kwidzynie – zgodnie z literą prawa. Niejasności związanych z VAT i z ceną sprzedaży jest dużo więcej. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo proszę.
Proszę o mikrofonu.

**Ekspert
w Kancelarii DLA Piper Wiater sp. k.
Tomasz Rudyk:**

Tak naprawdę z dyrektorem Kanownikiem reprezentujemy interesy importerów i producentów. Jeśli chodzi o wypowiedź dyrektora Szustera odnośnie do tego, w jaki sposób jest naliczana dopłata reprograficzna, ta cena sprzedaży, to musimy pamiętać o tym, że przez długi czas funkcjonowało rozporządzenie, w którym był zapis, że cena sprzedaży jest pomniejszana o podatek należny, o podatek od towarów i usług. I choć później to rozporządzenie zostało zmienione przy okazji zmiany ustawy o prawie autorskim, to w świadomości wielu producentów tamten zapis wciąż funkcjonuje. Oczywiście, możemy mówić, że on był nieprawidłowy, że taka regulacja powinna być wprowadzana na poziomie ustawowym, jednak taki zapis funkcjonował.

Kwestia konkurencyjności, o której mówił pan senator. Rzeczywiście, w obecnym systemie istnieje możliwość, aby w systemie sprzedaży komisowej istniały podmioty – są nimi w szczególności nabywcy wspólnotowi – które VAT nie płacą. W związku z tym jest różnica w cenie sprzedaży, którą te podmioty ujmują w raportach do organizacji zbiorowego zarządzania.

Jeżeli chodzi o pojęcie importu, to naszym pomysłem nie jest konieczna zmiana definicji czy jej uściślenie. Wskazywaliśmy, że w poszczególnych ustawodawstwach importer, ten, kto jest zobowiązany do ponoszenia opłaty reprograficznej, jest określony bardzo szczegółowo, co do tego nie ma konieczności dyskusji. Wiadomo, że ten, kto sprowadza, czy też ten, kto sprzedaje jako pierwszy, jest zobowiązany do ponoszenia opłaty reprograficznej.

Pamiętajmy, że nie jest to jedyna ustawa, w której jest taki zapis. Przecież w ustawie o zużytych sprzęcie elektronicznym i elektrycznym, w fazie projektu, jeszcze przed jej wejściem w życie, również był taki zapis, jednak później, z uwagi na to, że Polska wstąpiła do Unii, został on zmie-

niony. Wiadomo, że wprowadzającym jest ten podmiot, który wnosi taką opłatę. Tak więc to są rzeczy istotne i chyba trzeba je uporządkować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli mogę jeszcze prosić pana dyrektora Kanownika o przedstawienie pozostałych problemów czy propozycji, które państwo macie... Mam tylko gorącą prośbę, żeby z tej wypowiedzi wyłączył pan wszystkie tematy, które dotyczą problemu transparentności całego systemu, bo to chciałbym omówić w ostatnim bloku tematycznym.

Na koniec poproszę pana o prezentację black boxu.

**Dyrektor
Związku Importerów i Producentów
Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego
Branży RTV i IT Michał Kanownik:**

Dziękuję bardzo.

W takim razie bardzo krótko. Poza tematami, które już dziś poruszaliśmy i o których dyskutowaliśmy, przede wszystkim musimy wspomnieć o dwóch kwestiach. Pierwszą kwestią jest właśnie rozdzielenie sprzętu B2B od B2C, bo w Polsce ten podział nie funkcjonuje. Postulujemy o to, aby do polskiej ustawy została wprowadzona możliwość rozróżnienia sprzętu. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie jest proste przedsięwzięcie, choć ten sprzęt został rozróżniony, to na pewno nie możemy rozróżniać go na podstawie tego, kto go kupuje, czyli czy firma, czy osoba fizyczna. W Polsce nie jest to takie proste, bo są osoby fizyczne, które prowadzą działalność gospodarczą i mogą ten sprzęt kupować na swoją firmę, ale tak naprawdę na swoje prywatne potrzeby. Postulujemy więc o to, aby polska ustawa umożliwiała ten podział, wprowadzała takie rozróżnienie. Jeśli chodzi o rozporządzenie ministra kultury definiujące katalog urządzeń, nośników oraz stawki dotyczące poszczególnych urządzeń, to powinno ono uwzględniać kwestię sprzętu, który jest przeznaczony do użytku personalnego. Chodzi o to, ażeby stawki dotyczące urządzeń, które z definicji są przeznaczone dla biznesu bądź użytku personalnego, były ustalone odpowiednio niżej. Jest to istotne nie tylko z punktu widzenia firm, importerów czy producentów sprzętu elektronicznego, ale również trzeba zwrócić uwagę na to, że od tych urządzeń w tej chwili cała administracja płaci opłatę prawnoautorską. To wydaje nam się, no, troszeczkę jednak zbyt daleko idące, zakładamy bowiem, że urzędnicy w ministerstwach nie kopiują na kserokopiarkach, które stoją w ministerstwie, książek na swoje prywatne potrzeby. Oczywiście to był żart.

I ostatnia kwestia, o której trzeba tu nadmienić... Oczywiście, jak mówię, zdaję sobie sprawę z tego, że to jest temat ciężki, skomplikowany, my jednak jesteśmy do dyspozycji, zmierzmy się z nim. Liczymy, że wspólnie z ministerstwem wypracujemy taki mechanizm, który pozwoli wspomniane rozróżnienie uwzględnić w polskim systemie dotyczącym opłaty reprograficznej.

I ostatnia kwestia, już poruszana. Co prawda interpretacja ministra kultury nie wymaga ustawowej precyzji, jednak nadal niewątpliwie ważna, istotna dla przedsiębiorców jest właśnie kwestia audytowania firm przez OZZ. Jest to temat ważny, bo kontrole wprowadzane do firm były dla przedsiębiorców bardzo uciążliwe, one bardzo obciążały sposób ich funkcjonowania, a przede wszystkim, naszym zdaniem, zakres kontroli zbyt dalece sięgał do dokumentacji handlowej spółek. W tym momencie, po interpretacji ministra kultury, z punktu widzenia przedsiębiorcy ten problem jest dużo mniejszy, zwracamy jednak uwagę na to, że on nadal może się pojawić, zwłaszcza w mniejszych firmach, które są mniej świadome swoich praw i praw OZZ w tym zakresie. Tak więc ten proceder może być kontynuowany. My zwracamy uwagę firmom na to, żeby nie pozwalały OZZ na zbyt wiele w tym zakresie. Jest procedura sądowa, która w przypadku problemów z kontrolą prawidłowości odprowadzania opłat prawnoautorskich powinna być stosowana.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo, chciałbym teraz przejść do podstawowego, moim zdaniem, problemu, problemu transparentności systemu i nadzoru nad organizacjami zbiorowego zarządzania. Jak wspominałem wcześniej, podjęte działania są olbrzymią zasługą pana ministra Żuchowskiego, to on je rozpoczął. Chciałbym, aby zaprezentował nam też dalsze plany.

Chciałbym zacząć od przypomnienia, po co organizacje zbierają pieniądze. Moim zdaniem – i tak też mówi ustawa – zbierają je po to, aby przekazywać je twórcom. Chciałbym jeszcze raz to powiedzieć: zbierają je po to, żeby przekazywać je twórcom. I gdy spojrzałem na te zestawienia, to powiem szczerze, że z przerażeniem przeczytałem niektóre dane, jakie w nich się znajdują. Szczególnie chciałbym państwu zaprezentować jedno sprawozdanie, firmy Kopipol. Mianowicie czytamy w nim, że wpływy były na poziomie ponad 4 milionów zł – dokładnie: 4 milionów 354 tysięcy zł – wypłata na rzecz twórców wyniosła 166 tysięcy zł, a lokaty bankowe są na poziomie 15 milionów zł. Nasuwa się tu pytanie, po co te pieniądze są zbierane.

(Głos z sali: Po to, żeby schować...)

Pytanie mam takie... Miałem sygnały, że kwoty przekazywane na konto tej firmy były inne niż podane w sprawozdaniu. Czy pan dyrektor Kanownik ma jakieś inne informacje na ten temat?

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze!

Poprosiliśmy ministra kultury o zweryfikowanie informacji, które pochodzą od firm wpłacających pieniądze na konto Kopipolu. Mianowicie z informacji, które zebraliśmy od naszych członków oraz od Stowarzyszenia Papierników Polskich, wynika, że te wpłaty są, w cudzysłowie, nieco wyższe niż te ujęte w sprawozdaniu. Chcemy, ażeby minister

kultury jako instytucja nadzorująca OZZ dokonał weryfikacji danych, sprawdził, dlaczego taka rozbieżność się pojawia. Być może jest to kwestia innego księgowania tych wpływów, niewątpliwie jest to jednak kwestia bardzo ważna. Z naszego punktu widzenia bardzo ważne jest to, żeby pieniądze, które są pobierane od importerów, trafiały właśnie do twórców, bo to oni są uprawnionymi ich odbiorcami.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo, przede wszystkim mamy sygnały o tym, że wpływy są większe niż podawane w sprawozdaniu. Oczywiście to wymaga zweryfikowania, sprawdzenia, czy są to kwoty netto czy brutto, bo to może z tego wynikać... Nie jesteśmy komisją śledczą przeznaczoną do tego, aby tego typu rzeczy badać, jednak na podstawie sprawozdań, które mamy, można stwierdzić, że kwota pieniędzy przekazywanych twórcom jest skandaliczna. Przecież to są ludzie, którzy powinni być w Polsce bogaci. Tak jak wspominałem, duże, szerokie środowiska nie mają z czego żyć, a pieniądze leżą na koncie. Szanowni Państwo, coś tutaj nie gra.

Działania, o czym wspominałem, podjął pan minister. Bardzo proszę go o zaprezentowanie i rozszerzenie tego, o czym mówił na początku spotkania.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Nowelizacja, którą zakończyliśmy w 2010 r., jak już mówiłem, wprowadziła, po pierwsze, obowiązek badania wyniku finansowego organizacji zbiorowego zarządzania przez biegłego rewidenta, a po drugie, rzeczy, na której jak się później okazało, zależy bardzo wielu... Zresztą ja byłem absolutnie przekonany, że służy to też polskiej kulturze, przede wszystkim tym, którzy są zrzeszeni w organizacjach zbiorowego zarządzania. Przypominam, że podmiotowość w zwyczaju polskim i w tradycji polskiego prawa organizacji zbiorowego zarządzania reprezentują stowarzyszenia. Mówiąc wprost, pojawiła się konieczność transparentnego pokazania pieniędzy, które są powierzane organizacjom tak naprawdę do obrotu, do zarządzania. Chodziło o to, aby te organizacje w imieniu twórców, artystów, wykonawców, wydawców itd., itd., taki zarząd prowadziły.

Jesteśmy po rozpatrzeniu pierwszego pełnego sprawozdania. Jak mówię, wyciągamy wnioski, a pewne kwestie – jak to zwykle w polskiej rzeczywistości bywa – wymagają szczegółowych wyjaśnień, uściśleń. Chodzi o to, żeby te sprawozdania były po prostu wiarygodne. W kwietniu skierowałem do Kopipolu pismo z prośbą, aby wyjaśniono pewne sprawy, a w zeszłym tygodniu dostaliśmy odpowiedź. Ona nie wyjaśnia wszystkich spraw, tak więc z całą stanowczością będziemy dochodzili do tego, jakie pieniądze po stronie inkaasa zostały przez Kopipol pozyskane. A że nie ma repartycji, to, jak wiemy, jest to ogromny ból... Powiem więcej, jeżeli cały czas będzie taka sytuacja, że według ministra kultury nie będzie pełnej wiarygodności, to wprowadzony zostanie kurator. Z ministrem Zdrojewskim rozważaliśmy wpro-

dzenie tej procedury po to, aby móc dowiedzieć się, co w tej organizacji się dzieje. Po to są powoływane organizacje zbiorowego zarządzania, po to są uprawnienia nadawane przez ministra kultury, aby w efekcie twórcy byli podmiotami, dla których cały ten system istnieje. Postawiliśmy pytania, nie chcąc ich tu literalnie wymieniać, one tak naprawdę dotyczą istoty sprawozdania. Tak więc tę sprawę będziemy z całym spokojem i konsekwencją badali.

Powiedziałem o ogromnym skoku, który nastąpił, a w obecnym roku sprawozdawczym ten skok będzie jeszcze większy. Będzie tak, ponieważ była wprowadzona zmiana, chociażby na papier, 1 lipca 2011 r., a więc w obecnym sprawozdaniu będziemy mieli kwoty zwrotu za cały rok 2012. Mamy informacje, że to są pieniądze pięcio- czy sześciokrotnie większe niż uzyskane wcześniej przez te organizacje, a nie odbija się to w żaden sposób na repartycji, mówiąc wprost, do twórców w żaden sposób one nie trafiają. Tak więc jest absolutna determinacja ministra, żeby w tym zakresie tego dochodzić. Muszę powiedzieć, że druga organizacja tutaj reprezentowana, „Polska Książka”, daje sobie radę z tym problemem. Ona tak naprawdę dokonała pełnej repartycji środków, które pozyskała po stronie inkasa, mówiąc wprost: jeżeli dodamy repartycję i koszty funkcjonowania organizacji, to w zasadzie jest 1:1. A więc można.

Jesteśmy oczywiście na etapie dyskusji – w tym gronie nie muszę tego tłumaczyć – na temat dyrektywy o zbiorowym zarządzaniu. Muszę państwu powiedzieć, że były miłe chwile, ponieważ Polska była pokazywana jako przykład transparentności w prowadzeniu organizacji zbiorowego zarządzania. Miałem więc też momenty osobistej satysfakcji podczas takich czy innych rozmów. Dyrektywa wprowadza dwie zasadnicze rzeczy, bardzo potrzebne, do przedyskutowania i do przemyślenia. Jeśli chodzi o licencje transgraniczne w zakresie muzyki w internecie, to tak naprawdę dzisiaj nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że transparentność w Europie jest niezbędna. Powiem, że te mechanizmy, które my wprowadziliśmy, naprawdę mają mniej więcej ten sam standard, który dzisiaj jest proponowany w dyrektywie, tak więc my nie będziemy musieli niczego w sposób zasadniczy zmieniać.

Tam jest inna rzecz. Jak powiedziałem, nasze organizacje funkcjonują na zasadzie stowarzyszeń, na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, a dyrektywa została przygotowana dla organizacji funkcjonujących jako spółki handlowe. I tu jest pewien zgrzyt, bo nie do końca wpasowuje się to w nasz zwyczaj funkcjonowania prawa autorskiego, choć istota jest podobna.

Po kolejnym sprawozdaniu, sprawozdaniu za 2012 r., wyciągniemy wnioski i jeżeli będzie trzeba uściślić system, nawet ustawowo, to podejmiemy się tego. Uważam, że jest to kierunek, który absolutnie służy dobrze pojętemu obrotowi pieniędzmi pozyskanymi z obszaru funkcjonowania prawa autorskiego.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.

Panie Ministrze, myślę, że będzie tutaj zgoda całej naszej komisji. Moim zdaniem – to jest moje osobiste stanowisko – ministerstwo powinno mieć możliwość

bardzo ścisłego nadzoru nad organizacjami, którym daje koncesje. Raz jeszcze deklaruję pełne poparcie dla działań pana ministra.

Chciałbym też zauważyć, że w sprawozdaniach, które mamy – wróć jeszcze do tego – diametralnie różne są procentowe udziały kosztów administracyjnych w odniesieniu do wpływów. Polska Książka ma koszty na poziomie 16%, ZAiKS, jak wynika z tego, co przedstawił mi prezes – na poziomie 18%, a są firmy, w których ten procentowy udział jest poziomem 200%. I to jest jeden element.

Drugi element, czyli to, co z tymi pieniędzmi się dzieje. Mianowicie duża część firm lokuje pieniądze na lokatach bankowych. Tak więc mamy tutaj, i to nawet nie w przypadku jednej firmy, zjawiska, które nie są zgodne ze statutowym przeznaczeniem zbieranych pieniędzy. I to chciałbym bardzo mocno podkreślić.

W kolejności... Pan pierwszy, proszę.

Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym podkreślić jedną rzecz. Mianowicie sprawozdanie zbiorowego zarządzania do obsługi inkasa, funkcji komornika, egzekutora czy windykatora jest daleko idącym uproszczeniem, tutaj obowiązują bowiem bardzo skomplikowane procedury. Jeśli chodzi o to, o czym pan przewodniczący przed chwilą powiedział, to koszty inkasa są bardzo różne. One są inne w przypadku publicznego odtwarzania, inne są w przypadku reprografii, a przy nadawaniu czy przy reemisjach też są inne, w przypadku zaś czystych nośników sprowadzają się one czasem do 4, 5 czy 6% – tak na przykład jest w przypadku ZPAV, wyniki mam przed sobą. Tak więc jest bardzo skomplikowana procedura.

Ja bardzo się cieszę, że pan minister podkreślił właśnie kwestię transparentności, która jest istotna dla pana przewodniczącego. Chcę dodać, że organizacja, którą reprezentuję, w zasadzie od dziesięciu lat corocznie – nie będąc do tego przymuszona – przysyła sprawozdania i audyty. Wiem, że koledzy z innych organizacji robią dokładnie to samo. Pan minister kultury ma więc pełny ogląd sytuacji i pełną możliwość ingerencji, także jeśli chodzi o zwracanie się z prośbą o informacje dodatkowe.

Ponieważ mam okazję uczestniczyć w bardzo ostatnio intensywnych pracach w Parlamencie Europejskim nad dyrektywą o zbiorowym zarządzaniu, mogę powiedzieć, że jest ona raczej przeznaczona dla innych krajów, dla tych, które w tej chwili mają niższy poziom przejrzystości w tym zakresie – a są takie w Unii Europejskiej i wcale nie jest ich mało – niż Polska. I tutaj rzeczywiście przykład z Polski jest tutaj istotny, nie mówię o rozdziale 3, bo tam jest trochę inna kwestia, dotycząca multiterytoryjalnych licencji. To tyle, jeżeli chodzi o przejrzystość i transparentność.

Mogę zapewnić, że najważniejszym elementem w tej regulacji, jak rozumiem, tak samo jak w dyrektywie, jest to, aby w tej formule organizacyjnej, jaka jest w Polsce,

w stowarzyszeniu, a za granicą także w spółkach – bo spółki prawa handlowego powoływane są także przez podmioty reprezentujące podmioty prawa autorskiego i praw pokrewnych – regulacje związane ze zbiorowym zarządzeniem w odniesieniu do wszelkich kwot, które pojawiają się w związku z inkasem i repartycją, gwarantowały to, żeby na zakresy umów mieli wpływ posiadacze praw. To jest istota tego elementu, który w tej chwili jest w dyrektywie. Jeżeli to jest spełnione, a jest spełnione... Proszę zauważyć, że jeżeli prywatne organizacje związane z prywatnymi firmami, prywatnymi osobami zapewniają sobie ten obrót i akceptację co roku na walnym zebraniu, a co dwa lata na walnym zebraniu w ramach stowarzyszeń, to sytuacja wydaje się klarowna.

Nie chcę wypowiadać się na temat przypadku, o którym pan przewodniczący wspominał, choć być może i takie sytuacje istnieją. Proszę mi wierzyć, że jeżeli tak jest, to jest to absolutne odstępstwo od reguły, która w ramach zbiorowego zarządzania w Polsce funkcjonuje. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Szanowni Państwo, nie chcę skierować naszej rozmowy i naszej dyskusji w kierunku właściwym dla komisji śledczej, w kierunku rozpoczęcia analizowania poszczególnych kosztów. Powiem tylko, bardzo grzecznie i delikatnie, że przez kilkadziesiąt lat byłem prezesem zarządu w wielu spółkach, umiem czytać sprawozdania i jestem przygotowany do tego, aby podnieść kwestię tego, ile jest etatów i jakie są koszty w danej firmie. Nie chcę jednak tego robić. I weźcie to państwo za dobrą monetę.

Zwracam uwagę na problem i na zasadniczy błąd, który polega na tym, gdzie są kierowane pieniądze. Należy to bowiem odróżnić od tego, że jest robiony audyt, który wypada pozytywnie, bo pieniądze są na lokacie. Jednak co dzieje się dalej z odsetkami itd.? Nie ruszajmy tego...

(Poruszenie na sali)

Dobrze, to nie jest niezgodne z prawem, ale nie po to zbieracie pieniądze.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Jest tu nieporozumienie.)

Dobrze, ja nie chcę kierować dyskusji na te tory. Moim zdaniem, jesteśmy w parlamencie i naszą rolą jest tworzenie prawa, takiego prawa, które będzie służyło ludziom, w tym przypadku twórcom. Te pieniądze powinny trafić do celowego odbiorcy, a jest nim twórca, a jeżeli są na lokacie bankowej, to znaczy że do niego nie trafiają. Koniec, kropka.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Dobrze, bardzo proszę.

Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster:

Panie Przewodniczący, nie jest prawdą, że nie trafiają, dlatego że tak zwane przychody finansowe podlegają podziałowi. Proszę popatrzeć choćby na roczne sprawozdanie

ZAiKS, w którym wyraźnie jest mowa o tym, jak dzieli się tak zwaną nadwyżkę bilansową, czyli przychody finansowe. Owe odsetki podlegają podziałowi. Organizacja działa non profit.

Jest tu parę pewnych przekłamań. Nie chciałbym, żeby wsadzano do jednego worka naszą organizację, która, przepraszam, ale od 1995 r., dokładnie od lutego 1995 r., zgodnie z dyspozycją ministra kultury przedkłada coroczne sprawozdanie ze swojej działalności. Podaje w nim liczbę zawartych umów, procesów sądowych i przedstawia bilans stowarzyszenia. Co prawda nie było audytów, bo audyt nie był wymagany, ale corocznie przekazywany był ministrowi komplet dokumentów.

Owszem, w ubiegłym roku przeszliśmy ponad półroczną kontrolę ministerialną, która nie wykazała uchybień w naszej działalności, mimo że tu i ówdzie pojawiają się ogromne liczby, czyli ogromne kwoty, które rzekomo ZAiKS lokuje, czyli nie dzieli. No tak to jest, że jeśli organizacja zbiera 10 tysięcy zł i nie dzieli 8 tysięcy zł, to jest to kwota bardzo duża, jeśli zaś organizacja taka jak ZAiKS zbiera ponad 300 milionów zł rocznie... To przecież nie jest tak, że skoro zebrała te pieniądze w danym roku, to w danym roku musi czy może je wszystkie podzielić, bo może nie może ich podzielić.

Poza tym, chcę zwrócić uwagę, Panie Przewodniczący, jeszcze na jedną istotną rzecz. Otóż organizacje zbiorowego zarządzania nie powstały po to, żeby zbierać i dzielić pieniądze. Organizacje zbiorowego zarządzania realizują umowę, jaką zawarły z autorem czy z autorsko uprawnionymi, która to umowa wyraźnie zobowiązuje ich do pewnych działań. Tu nie chodzi tylko o zbieranie pieniędzy, bo to jest również udzielanie licencji, to jest również oczywiście podział tych wynagrodzeń, ale również jest to dbałość o to, żeby prawa autora nie były naruszane, czyli jest to też prowadzenie procesów sądowych czy podejmowanie wszelkich innych działań mających na celu egzekwowanie praw, powierzonych praw. Tymczasem są w Polsce organizacje, którym nikt nie powierzył praw, a mają zezwolenie na zajmowanie się zbiorowym zarządzeniem. I to jest oczywiście sytuacja mało komfortowa dla ministra kultury, wiem, że ma on z tym ogromny problem. Z kolei dla nas wszystkich jest to, że tak powiem, pewne działania, które podważa sens działań organizacji, które funkcjonują w tym kraju zgodnie z celem, do realizacji którego zostały rzeczywiście powołane, i w zakresie, w jakim zostały umocowane przez twórców, i twórców polskich, i organizacje reprezentujące twórców zagranicznych.

To nie jest tylko, tak jak powiedziałem, kwestia poboru opłat. Akurat opłaty z tytułu reprografii możemy traktować jako quasi-podatek, daninę na rzecz organizacji, jest to rekompensata utraconego wynagrodzenia, jakie twórcy uzyskaliby w sytuacji, w której konsument kupiłby płytę – prawda? – z utworami muzycznymi, gdy on tymczasem zrobił sobie jej kopię w domu i już jej nie kupi.

(Głos z sali: Na pewno to jest nieporozumienie...)

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo proszę.

**Przedstawiciel
Stowarzyszenia Zbiorowego
Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców
Dziel Naukowych i Technicznych
„Kopipol” Jan Bleszyński:**

Dziękuję bardzo.

Muszę powiedzieć, zajmuję się tym dostatecznie długo, żeby wiedzieć, że...

(Przewodniczący Grzegorz Czelej: Bardzo proszę, do mikrofonu.)

...jeśli organizacja ma niepodzielone kwoty, to wcale nie znaczy, że ona działa źle. Dlaczego? Dlatego że organizacja musi znaleźć uprawnionego, musi go określić, musi określić jego udział, a dopóki tego nie zrobi, dopóty musi te pieniądze deponować. Dlaczego? Bo przez okres dziesięciu lat, do przedawnienia, odpowiada za wypłatę.

I teraz przechodząc do przypadku Kopipolu, bardzo krótko, ale muszę o tym powiedzieć, nie chciałbym bowiem, żeby tu było nieporozumienie... Otóż Kopipol przyjął metodę indywidualnej repartycji, polegającej na tym, że zmierza do ustalenia, kto jest uprawniony do konkretnej opłaty. W związku z tym zmusznie ustala nazwiska autorów, a potem powstaje kwestia nawiązania z nimi kontaktu. Muszę powiedzieć, że na przykład od pół roku trwa rozmowa z GIODO na temat tego, jakie dane można udostępnić, żeby umożliwić zgłaszanie się uprawnionych.

Krótko mówiąc, jestem wdzięczny panu ministrowi za to, że powiedział, że sprawa wymaga dołożenia pewnej staranności i wnikliwej analizy. Myślę, że dobrze byłoby tą sprawą zająć się osobno. W każdym razie to nie jest tak, że skoro są kwoty niepodzielone, to znaczy, że organizacja działa źle.

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Dystrybutorów Papieru Przemysław Januszko: Nie. Można wypłacić pieniądze, kiedy pan znajdzie tych autorów...)

Bardzo chętnie tylko, że wówczas...

(Prezes Zarządu Stowarzyszenia Dystrybutorów Papieru Przemysław Januszko: ...bo wszyscy mamy czas na biznes...)

Wie pan, my to mamy przećwiczone – wówczas trzeba znaleźć płatnika. Chcę panu powiedzieć, że wnoszenie opłat, według moich obliczeń, jest na poziomie 10%, większość organizacji nie płaci. Teraz na przykład toczy się sprawa, w której od jednego podmiotu zasądzone 12 milionów zł z odsetkami za okres dziesięciu lat, no i oczywiście powstanie problem rozliczenia tego, znalezienia uprawnionych. Nie jest to takie proste.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Pani senator, bardzo proszę.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Przyznam, że nie mogę słuchać tego, co panowie mówią, bo to jest taka odwieczna pieśń. Ja sama też jestem twórcą, a poza tym wiem, co to jest wypłacanie repartycji, wiem też, ile walk twórcy muszą stoczyć, żeby otrzymać w terminie, czyli w odpowiednim czasie po nadaniu utworu,

to, co im się należy. I przyznam, że cała ta debata, bardzo potrzebna i słuszna, napawa mnie lękiem i przerażeniem, bo ja w jej trakcie w ogóle nie widzę ducha twórcy. Państwo debatujecie i zachowujecie się tak, jakby ktoś państwu na wieczność oddał swoje prawa, zrzekł się tych praw, a państwo mogą robić z nimi, co chcą: teoretycznie debatować, odwoływać się do praktyki itd., itd. No to jest nie do wytrzymania! Przepraszam bardzo, ale ja po prostu nie mogę tego słuchać.

Panie Profesorze, szczególnie po panu się tego nie spodziewałam, pan od tylu lat zajmuje się prawem autorskim, a największe trudności widzi pan w momencie, kiedy trzeba odszukać twórcę. Organizacje zbiorowego zarządzania takie jak ZAiKS i wiele innych mają swoich stałych twórców, ich nie trzeba na nowo odszukiwać w jakiejś tam przestrzeni czy gdzieś po to, żeby ustalać ich prawa itd., a oni również są krzywdzeni nieterminowością, brakiem przejrzystości, brakiem informacji na temat tantiem, które im się należą.

Naprawdę upatruję jedyny ratunek dla twórców w nowych decyzjach i w tym, że na szczęście mamy ministerstwo kultury, które ma jednak przewagę nad państwem rozmyślaniami nad tym, jak prowadzić działania i prace związane z wynagradzaniem twórców. W ministerstwie kultury jest w pierwszej kolejności myślenie o twórcy – u państwa w ogóle tego nie znajduję, co mnie naprawdę napawa przerażeniem. To jest dyskusja o wszystkich pochodnych, o wszystkich pochodnych, w tym o możliwościach wyciągania jak największych zysków z tego, co wymyślił twórca, który w ogóle u państwa nie istnieje. Takie mam wrażenie. Naprawdę, nie ma mojego przyzwolenia na tego typu debatę. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Jesteśmy co do tego jako komisja absolutnie zgodni.

Dla porównania mogę państwu tak z daleka pokazać sprawozdania dwóch firm, stowarzyszenia „Książka Polska” i Kopipol. Ta pierwsza wypłaciła twórcom 1 milion 500 tysięcy zł, a jej koszty wyniosły 615 tysięcy zł, w przypadku zaś Kopipolu było odwrotnie: wypłata dla twórców wyniosła 166 tysięcy zł, koszty – 1 milion 500 tysięcy zł, a w sprawozdaniu zapisano cztery etaty. Gratuluję bardzo. Możemy wchodzić głębiej w kwestię wynagrodzeń poszczególnych osób, ale sobie to darujemy, naszą rolą jest zaznaczenie problemu.

Bardzo proszę, o głos poprosiła pani prezes Barbara Józwiak.

**Prezes Zarządu Stowarzyszenia
Autorów i Wydawców „Polska Książka”
Barbara Józwiak:**

Dziękuję bardzo.

Chciałabym nawiązać do tego, co powiedziała pani senator, ja właśnie to samo chciałam powiedzieć. Odniosę się do rynku wydawniczego, do autorów i do wydawców. Ten rynek doświadcza w tej chwili turbulencji i transformacji, wszyscy wiemy o tym, że są wydania elektroniczne, digitalizacja, a z tym związane są ogromne nakłady. Mówiąc krótko, zarówno dla autorów, jak i wydawców

nadeszły ciężkie czasy, a naszą rolą, stowarzyszenia „Polska Książka”, jest taka, żeby te pieniądze, które możemy zebrać, zebrać sprawnie i jak najszybciej przekazać je uprawnionym wydawcom – bo my zajmujemy się tylko wydawcami – po to, żeby oni mogli kontynuować swoją działalność. My w tej chwili mamy ogromne problemy na rynku wydawniczym, jeżeli chodzi o płynność finansową, o zdobywanie środków, nie chcę jednak przytaczać tutaj tych wszystkich argumentów.

Muszę powiedzieć, że będąc przez długie lata również wydawcą, wydawcą publikacji głównie akademickich i naukowych, musiałam informować autorów, którzy przychodzili do mnie i pytali, gdzie mogą uzyskać pieniądze z repartycji, bo ta rekompensata zbierana jest również dla autorów. Wskazywałam wtedy organizację do tego uprawnioną, czyli Kopipol, i musiałam – co z bólem przyznaję – wysłuchiwać zażaleń, tego, że autorzy mają kłopot z uzyskaniem tych pieniędzy, oni nie za bardzo wiedzieli też, na jakich zasadach mogą to zrobić. My dbamy o właścicieli praw intelektualnych, o twórców, o autorów, również o wydawców, bo taki mamy, i bardzo dobrze, system repartycji.

Chciałabym odnieść się jeszcze do jednej rzeczy, mianowicie chciałabym, żebyśmy w tej debacie w ogóle przestali używać pewnego pojęcia, opłaty z repartycji bowiem nie są podatkiem. Opłaty z repartycji tak naprawdę są tylko częścią rekompensaty, którą powinni uzyskiwać autorzy i uprawnieni do tego właściciele własności intelektualnej. Przestańmy używać tego określenia, bo ono jest z gruntu niewłaściwe i nieprawidłowe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym...

Pan minister, jeżeli można...

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Chciałbym dodać jedną rzecz. Muszę państwu powiedzieć, że nie mam wątpliwości co do tego, że rzeczywiście jest konieczność spotkania się w bardzo szerokim gronie, w gronie nie tylko organizacji, ale też przedsiębiorców i użytkowników, których kwestia VAT dotyczy. Ja trochę zraziłem się wkraczaniem w obszar VAT *via* organizacje zbiorowego zarządzania takie jak ZAiKS, który miał takie, a nie inne problemy. Pamiętam moją wizytę w Ministerstwie Finansów i rozmowę z ówczesnym wiceministrem odpowiedzialnym za VAT itd., itd. To jest ministerstwo, które w tym względzie absolutnie zastrzega sobie pełne prawo do decyzji w tym zakresie.

Proponowałbym zorganizować takie spotkanie w pierwszym tygodniu czerwca. Zaprosiłbym na nie ministra Grabowskiego, bo mamy dobre relacje, a zdaje mi się, że w Ministerstwie Finansów to on obecnie odpowiada za VAT. Poprosiłbym, żeby przyszedł na to spotkanie z odpowiednimi dyrektorami, którzy za to odpowiadają, żeby

oni też wysłuchali argumentów, które padają, bo... Wiecie państwo, to jest taka specyfika specyfiki – z tego, co wiem, potem trudno jest zbudować to nawet na poziomie jakichś oficjalnych pism. Tak więc zapowiadam, że rozmawiałem z panem dyrektorem Kościńskim, że jeszcze w czerwcu takie spotkanie byśmy odbyli i w dobrej wierze spróbowalibyśmy zrobić to, co jest możliwe w tej sprawie.

Szanowni Państwo, chcę państwa uczulić tylko na jedną rzecz, bo ona tutaj dość słabo się pojawia, jest tak trochę między wierszami. Chcę jeszcze raz przypomnieć, że polska konstytucja, polski zwyczaj zarządu prawami autorskimi opiera się na stowarzyszeniach. I tak naprawdę działania ministra zmierzają też do tego, aby ci, którzy się stowarzyszają, mieli nie tylko instrumenty, poprzez zagwarantowanie transparentności i zainteresowania tym, co się z ich pieniędzmi dzieje, ale też do tego, żeby pilnowali swoich spraw w sposób bezpośredni. Chodzi o to, żebyśmy to zrównoważyli, nie chodzi o to, żeby minister kultury i dziedzictwa narodowego w tym wszystkim był...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie chcę użyć złego słowa. Mediator to też nie jest dobre słowo, bo mediator musi mieć ogromne rozpoznanie, a czasami wielką stanowczość działania, jeśli widzi, co się dzieje, i wie, czy to służy kulturze, czy nie.

To wszystko musi zmierzać do tego, by stowarzyszeni poczuli się odpowiedzialni za pieniądze, które powierzyli zbiorowemu zarządowi. Wtedy będzie to w jakiś sposób funkcjonowało. My możemy potęgować do granic wytrzymałości nadzór ministra, ale on tego nie zrealizuje ze względu na konstrukcję, którą mamy. I to chcę...

Oczywiście, potem wchodzimy w specyfikę. Oczywiście, że mecenas Staszewski mówi o tym, że pewne rzeczy u niego inaczej wyglądają, bo on reprezentuje producentów. Jednak im dalej wchodzimy w szczegółowość, odnosimy to do podmiotów mniejszych, do zwykłego twórcy, artysty, wykonawcy itd., to widzimy, że tam problemy się potęgują. Ja już nie mówię o tym, jak wygląda obszar repartycji poza granice Polski, tutaj ZAiKS może służyć doskonałym przykładem, jego sprawozdania obalają wszelkie mity. Stowarzyszenie Filmowców Polskich też może tu służyć dobrym przykładem, bo, tak uważam, te proporcje są bardzo duże. Jest tak, że organizacje, które zrzeszają artystów i wykonawców za chwilę, jak wejdzie dyrektywa o zbiorowym zarządzie, będą miały przeróżne dylematy.

W tym wszystkim trzeba – nie wiem, szukam dobrego słowa – budować jakiś system włączania tych, którzy powierzyli swoje prawa, po to, żeby czuli się odpowiedzialni. Powiem, że to momentami wygląda po prostu przerażająco poziom ich wiedzy na temat tego, czym jest zbiorowy zarząd itd. Oni powierzają swoje pieniądze... Powiem więcej, czasami otrzymują te pieniądze w niemalym stopniu i jest ogromne zadowolenie, że te pieniądze dotarły. Czyli coś, co się należało im w sposób bezwzględny, jest wielką radością, jest wielką radością to, że jakieś pieniądze dotarły. Przed nami dzisiaj ogromna praca. Uważam, że właśnie ta transparentność, mówienie o tym itd. ma też tej wiedzy służyć.

Chociaż, jeszcze raz mówię, jeżeli będzie potrzebne w tym obszarze zdecydowanie ministra... Dyrektor Szuster mówi, że nie tylko po to są organizacje, żeby pobierały pieniądze, nawet chyba nie użył słowa „inkaso” itd. Panie

Dyrektorze, w tym gronie nie musimy mówić „czary-mary”, bo jest pewna proporcja i ja o tym wiem. Jeżeli będzie tak, że inkaso będzie wynosiło 50 milionów zł, a repartycja będzie wynosiła 5 milionów zł, to nikt mi nie udowodni, że dana organizacja zbiorowego zarządzania wypełnia ustawowe funkcje. Nikt mi tego nie udowodni. Jest pewna granica, a wiem, że są ogromne różnice.

Powiem więcej: był potężny problem z publicznymi odtworzeniami, one są bardzo newralgiczne społecznie, ponieważ osoby idą do fryzjera, restauratora, hotelarza itd.... Musieliśmy to wyjaśniać. To też pokazuje – o czym nie wiedziałem – jakie standardy na poziomie publicznych odtworzeń stosują poszczególne organizacje zbiorowego zarządzania. Tu mogę powiedzieć, że ZAiKS jako ogromna organizacja stosował najlepsze standardy, bo niektórzy stosowali groźby karalne i inne przeróżne rzeczy, które trzeba było szybko wyplenić.

Naprawdę trzeba wnikać w każdą sprawę z dużą precyzją, z dużą wnikliwością, trzeba ważyć, patrzeć, jak to wygląda. Oczywiście taki, a nie inny pobór inkasa wpływa na koszty funkcjonowania organizacji, bo publiczne odtworzenia kosztują bardzo dużo, trzeba wysłać ludzi w teren itd. Trzeba tę specyfikę znać, to jednak nie znaczy, że nie będziemy sprawdzali, czy niejako właściwość tej organizacji jest proporcjonalna do kosztów jej funkcjonowania, bo co do tych kwestii mamy poważne wątpliwości. Jak mówię, ja rozumiem, że te audyty były robione, my mamy dzisiaj te sprawozdania i widzę, że jeszcze musimy je standaryzować. Myślę, że ktoś, kto za pięć lat będzie może trochę w innym punkcie, zobaczy pewne tendencje w organizacjach, jest bowiem bardzo ciekawe nie tylko to, co się dzieje w jednym roku, punktowo, ale i to, co się dzieje w pewnej przestrzeni czasowej. To pokazuje pewną kulturę funkcjonowania organizacji zbiorowego zarządzania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Przedstawicielem grupy twórców, artystów, jest pan Paweł Kukiz – serdecznie witamy.

Panie Pawle, jak to, o czym mówiliśmy, wygląda z pana punktu widzenia?

Przedstawiciel Środowiska Twórców Paweł Kukiz:

Przede wszystkim chcę bardzo podziękować pani senator za zwrócenie uwagi na sprawę zasadniczą, na to, że zapominamy tutaj o kwestii najistotniejszej, bo przede wszystkim chodzi tu o twórców. To jest rzecz straszna. Ja przysłuchuję się tej rozmowie i właściwie słyszę dialog pomiędzy organizacjami zbiorowego zarządzania, reprezentujących interesy tych organizacji, a drugim podmiotem, firmami wprowadzającymi sprzęt na rynek. Są dwa podmioty. Dopiero pani senator była uprzejma zwrócić uwagę na to, że te dwa podmioty istnieją dzięki... To znaczy może nie jest tak w przypadku wprowadzających sprzęt, ale organizacje zbiorowego zarządzania przede wszystkim istnieją dzięki temu, że istnieje twórca. To jest rzecz zasadnicza i podstawowa.

Inna sprawa, że sytuacja twórcy jakoś szczególnie nie różni się od sytuacji obywatela w Polsce, który jest teraz na pozycji raczej straconej, raczej służalczej, nie posiada jakiejś szczególnej podmiotowości. Ja powiem tak: ja nie mogę w tej chwili kontynuować i odnosić się – przynajmniej jeszcze dzisiaj nie mogę – do tego, co słyszę ze strony ZAiKS, bo ja już zaatakowałem system, a jak jeszcze ZAiKS zaatakuję, to ja z głodu z umrę.

(Rozmowy na sali)

Ale nie ulega akurat...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, porozmawiamy później, bo może jakiś konsensus...

(Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster: Ale na razie nieźle się panu powodzi.)

Proszę pana, o to, jak mi się na razie powodzi, proszę zapytać moją żonę.

Nie ulega wątpliwości, że ja, już nie tylko jako twórca, ale człowiek, który patrzy na rachunki, myślę: cholera, 30% mi zabierają, skarbowka zabiera mi następne, wszyscy mi coś zabierają, między innymi organizacja, której jestem członkiem, również mi zabiera. Oczywiście, że powinna zabierać, tyle tylko, że ja zastanawiam się – i tu chcę wszystkim wyświadczyć wielką przysługę i przyspieszyć to posiedzenie komisji – czy na przykład realizacja pomysłu pana dyrektora ZIPSEE, wprowadzenie systemu *black box*, w znaczny sposób nie obniży również kosztów inkasa w dobie komputeryzacji i nośników, które są przedmiotem naszej dzisiejszej rozmowy. Możemy porozmawiać o systemie *black box*?

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Tak, to jest ostatni punkt.

Bardzo proszę o bardzo krótką prezentację tego systemu.

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Dziękuję bardzo, obiecuję mówić bardzo krótko.

Proszę państwa, już od kilku lat dyskutujemy z OZZ na temat systemu *black box*, który miałby poprawić transparentność, przejrzystość i powszechność tego systemu po to, aby wnosili opłaty wszyscy do tego zobligowani, żeby było wiadomo, kto, ile i komu płaci, a także co się z tymi pieniędzmi dzieje. W tym momencie zrobimy bardzo krótką prezentację tego systemu. Myślę, że on w toku dalszych prac nad zmianami w systemie prawa autorskiego – prac prowadzonych wspólnie z ministerstwem i z artystami – będzie musiał być doprecyzowany, niejako zmieniony w konkretne zapisy legislacyjne.

Proszę państwa, na czym polega ten system? Ten system ma być platformą, która usprawni funkcjonowanie obecnego systemu wnoszenia opłaty reprograficznej, umożliwi monitorowanie wszystkich podmiotów, które są uczestnikami tego systemu – od płatników, importerów, dystrybutorów wprowadzających ten sprzęt na rynek począwszy, poprzez

OZZ, a na twórcach skończywszy. Chodzi o to, żeby w każdej chwili było wiadomo, co się z tymi pieniędzmi dzieje i ile ich jest. Co więcej, kontrole na przykład w ZAiKS trwają pół roku, a ten system umożliwi to – co podkreślał również pan minister – że przynajmniej w aspekcie opłaty reprograficznej będzie przyspieszenie. Mianowicie minister kultury w każdym momencie będzie miał monitoring on-line, będzie widział, co się z tymi pieniędzmi dzieje, kto i ile tych pieniędzy dostaje i jaka część środków podlega repartycji. Automatyzm raportowania pozwoli na bieżące śledzenie postępów w tychże pracach.

Oczywiście nie będę wnikał w szczegóły techniczne, jeśli chodzi o wymagania projektu: funkcjonalne, niefunkcjonalne czy dodatkowe, ponieważ to jest już bardzo daleko idący detalizm techniczny. Generalnie celem jest usprawnienie, doprowadzenie do tego, żeby jak najmniej prac technicznych czy logistycznych było wykonywanych ręką ludzką – bo to spowalnia i wydłuża proces – i żeby maksymalnie zautomatyzować system. Automat będzie generował faktury poszczególnych firm, wtedy każda firma będzie wiedziała, ile ma zapłacić, a system automatycznie będzie raportował, od firmy do systemu, jakie opłaty powinny być wniesione.

Jeśli chodzi o przypadki użycia, to są tu trzy podmioty główne. To są użytkownicy, czyli firmy, które odprowadzają te opłaty, i one się rejestrują. Każda firma, która wprowadza na rynek urządzenie objęte opłatą, ma obowiązek zarejestrować się w systemie i on-line kwartalnie raportować ilość sprzedanych urządzeń i podawać odpowiednie kwoty opłat reprograficznych, które powinny być odprowadzane do systemu. OZZ odbierają sprawozdania kwartalne, odbierają te raporty i automatycznie weryfikują dane, a jeśli mają wątpliwości, mogą dokonać tej kontroli w taki sam sposób jak w tej chwili, na przykład poprzez postępowania sądowe. Ministerstwo kultury w każdej chwili ma kontrolę nad przepływem środków pomiędzy wprowadzającym, OZZ, a twórcą; w każdej chwili wiadomo, ile pieniędzy do systemu weszło, ile z niego wyszło, a ile zostało gdzieś w zawieszaniu, czyli – o czym pan senator był łaskaw wspomnieć – na różnego rodzaju lokatach.

Jeśli chodzi o ten system, to również, jeśli państwo pozwolicie, nie będę wnikał w jego szczegóły techniczne, ponieważ, tak myślę, że nie jest to do tego odpowiednie miejsce. On jest dosyć szczegółowo opracowany i jesteśmy gotowi do rozmów bardzo technicznych, już takich wykonawczych. Tu mamy taki mały schemat pokazujący, jak to wyglądałoby od strony klienta, czyli firmy, która importuje urządzenia; jak wyglądałoby wejście danych do systemu, wygenerowanie faktur, a potem raport do OZZ, pobieranie przez OZZ pieniędzy i wypłacenie ich twórcom. Na bieżąco jest raportowane on-line to, ile pieniędzy wypłynęło z systemu.

Oczywiście zabezpieczenie jest bardzo ważną kwestią dla firm, które dzisiaj istnieją. Wiadomo, że przy audytach ten problem jest bardzo aktualny, drażliwy dla przedsiębiorcy, a ten system pozwala zapewnić pełne bezpieczeństwo danych, ich poufność, to, że informacje wrażliwe – o obrocie handlowym, cenach, marżach – nie wypłyną do konkurencji, co byłoby bardzo kosztowne. Oczywiście system ma być elastyczny, ma istnieć możliwość jego rozbudowy

o kolejne funkcje, być może również w zakresie opłat reprograficznych choćby w przypadku punktów usługowych, kserograficznych, bo to tam znaczna część opłat dla reprografii ucieka. Być może to, żeby również ten system punktów usługowych był także objęty tym systemem, jest pomysłem na kolejną jego funkcję.

Zalety. Myślę, że są one bardzo proste i czytelne. Jeśli chodzi o wprowadzających sprzęt, to wiadomo, kto i ile ma płacić, nie ma już problemu z przesłaniem faktur, z raportowaniem, z tym, czy raporty są zrobione dobrze czy źle, bo jest to zautomatyzowane. OZZ ma bardzo jasną i prostą informację on-line o tym, ile firmy powinny zapłacić, nie musi martwić się wysyłaniem faktur itd. A dla twórcy i ministerstwa kultury – bo traktują te dwa podmioty jako pewną jedność – jest to narzędzie umożliwiające łatwą i szybką kontrolę systemu, bo w każdej chwili każdy podmiot, który... Proszę państwa, Pani Senator, naprawdę najważniejszym elementem nie jest to, czy ta stawka od urzędnika będzie 2,83 zł, czy 2,87 zł, najważniejsze dla nas jest to, żeby te pieniądze trafiały tam, gdzie powinny, czyli do twórców.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nasze działania zmierzają w tym kierunku. Ten system ma pozwolić na to, żebyście państwo – pani jako twórcza, pan Paweł Kukiz jako twórca i ministerstwo – mogli w każdej chwili skontrolować, czy te pieniądze faktycznie do twórców trafiają, a jeżeli tak nie jest, to żeby łatwo i szybko wyjaśnić, dlaczego nagle powstał zator i jak go zlikwidować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Czy pan minister chciałby się odnieść do tej propozycji? Czy ją pan zna i czy ją akceptuje?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski:

Ten pomysł był analizowany w ministerstwie nie tylko od strony pewnej sprawczości, bo rzeczywiście cała potężna trudność – zresztą profesor Bleszyński wspominał trochę o tym – jest w zdobywaniu wiarygodnej informacji w taki sposób, żeby było to jak najmniej, że tak powiem, ingerujące, wnikające, ale i najbardziej logiczne, no a przede wszystkim jak najbardziej prawdziwe. Trzeba wprowadzić taki system, który spowoduje, że wiedza o tym, kto i w jakim zakresie powinien takie czy też inne opłaty czynić, będzie tak naprawdę punktem wyjścia. Ten system wychodzi temu naprzeciw.

Jest jeszcze tylko kwestia rozstrzygnięcia tego, jak zapisać to w prawie tak, aby mogło to w pełni zafunkcjonować i aby nie można było tego podważyć. To jest zawsze wielka trudność, ponieważ trzeba to tak zapisać, żebyśmy później nie mieli kolejnych komplikacji, podważania... To wygląda na dużą ostrożność z mojej strony, a ja tylko chcę powiedzieć, że prawo autorskie ma to do siebie, że jeśli nie doprecyzujemy czegoś w sposób absolutnie doskonały czy zbliżający się do doskonałości, to za chwilę będziemy

mieć punkt oparcia do przeróżnych takich, a nie innych prób. System wygląda dość logicznie, my odebraliśmy go bardzo pozytywnie, po prostu jest on wart pochylenia się nad nim jako nad pewną propozycją.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Bardzo dziękuję.

Cieszę się z pozytywnego nastawienia ministerstwa. To jest bardzo pozytywny sygnał.

Czy ktoś reprezentujący organizacje chciałby się odnieść do tego?

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Pełnomocnik Prawny Związku Producentów Audio-Video Marek Staszewski:

Krzysztofie, tylko słówko.

Rozmawialiśmy o tym z ZIPSEE już cztery czy pięć lat temu – prawda? – i oczekiwaliśmy od państwa propozycji, która się tak naprawdę teraz, powiedzmy, zmaterializowała. Tak więc to nie jest tak, że uciekamy od propozycji, nie tak, że my się...

(Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster: Ale ja tak nie twierdzę. Chciałbym tylko zapytać państwa o stanowisko.)

Chciałbym doprecyzować: rozmawialiśmy o tym pięć czy sześć lat temu...

(Głos z sali: Tak jest.)

...i była przygotowana inicjatywa. Cieszę się, że to dziecko się urodziło. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Czy mam to rozumieć jako...

(Pełnomocnik Prawny Związku Producentów Audio-Video Marek Staszewski: Jest w wieku niemowlęcym, więc...)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Czy możemy to rozumieć jako pozytywny odbiór?

Pełnomocnik Prawny Związku Producentów Audio-Video Marek Staszewski:

Panie Przewodniczący, chciałbym, żeby druga organizacja, o której dzisiaj wspominałem, Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji, prezentująca zupełnie inną możliwość systemową, porozumiała się z państwem, zobaczylibyście, gdzie macie wspólnych członków i zaprezentowalibyście wspólne stanowisko. To dopiero będzie sukces. Dziękuję.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Świetnie, bardzo dobry pomysł.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

Zastępca Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Krzysztof Szuster:

Panie Przewodniczący, na to chciałem między innymi zwrócić uwagę. Mianowicie to, co my przygotowujemy wspólnie właśnie z Krajową Izbą Gospodarczą Elektroniki i Komunikacji, ma też na celu uszczelnienie całego systemu, jednak zakłada nie to, by firmy zostały poddane pewnemu powszechnemu oglądowi – mówię nie o organizacjach zbiorowego zarządzania, tylko o firmach wnoszących opłaty – bo tam przecież ciągle działa konkurencja. Dzisiaj borykamy się z uzyskaniem informacji o faktycznej sprzedaży, firmy zasłaniają się tajemnicą przedsiębiorstwa, bo ujawnienie tych danych wpływa czy może wpływać na ich działalność. I to w tym systemie wcale nie zniknie. Poza tym, po pierwsze, rodzi się pytanie, kto za to, za ten cały system, zapłaci.

Po drugie, jeśli ten system będzie tak genialny, to po co, tak na dobrą sprawę, organizacje zbiorowego zarządzania? Przecież może to robić minister. Minister może to robić, może zbierać opłaty i rozdzielać je zgodnie... z czymś.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Może to jest świetny pomysł.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Patrząc na stosunek zbieranych pieniędzy do tych przekazywanych twórcom... Przepraszam, nie chcę być...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jeszcze sekundę.

Padły pytania do pana dyrektora: kiedy, za ile i czemu tak drogo?

Dyrektor Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT Michał Kanownik:

Proszę państwa, jeśli chodzi o to, kiedy, to oczywiście absolutnie nie od nas zależy wdrożenie tych przepisów, tylko od ministerstwa, od Sejmu i od Senatu. My jesteśmy gotowi w każdej chwili, choćby jutro, usiąść do rozmów à propos wypracowania mechanizmów i zapisów, które pozwolą wdrożyć ten system.

Jeśli chodzi o jego funkcjonowanie, to ja też nie obawiałbym się tego, ponieważ podobny system funkcjonuje w zakresie zużytego sprzętu elektronicznego. Jest rejestr, utworzony przez państwo, przez GIOŚ, w którym rejestrują się wszystkie firmy, i to one wnosząc roczną opłatę, ponoszą koszty utrzymania tego systemu. On działa bardzo sprawnie, nie ma z nim najmniejszych problemów.

Nie obawiam się też, Panie Dyrektorze, że jest to system wymierzony w OZZ, stworzony po to, aby je likwidować, bynajmniej. W prezentacji jest specjalnie zaznaczone miejsce OZZ, tak więc system ma tylko ułatwić pracę tym wszystkim podmiotom, a nie je eliminować. Zresztą domyślałam się, że minister kultury nie pali się do przejmowania obowiązków OZZ, tak więc byłbym o nie spokojny.

My jako producenci jesteśmy gotowi do pracy nad tym systemem tak, aby mógł on być maksymalnie szybko i sprawnie wdrożony, zresztą z korzyścią dla wszystkich podmiotów, które w tym systemie obecnie funkcjonują.

Przewodniczący Grzegorz Czelej:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, pozwolę sobie na podsumowanie dzisiejszej konferencji – posiedzenia komisji w formie seminaryjnej, bo tak brzmi dokładna formuła.

Patrząc na to, jak w Polsce wygląda ochrona własności intelektualnej, jak w Polsce wygląda ochrona praw twórców... My zajmujemy się kolejnymi problemami, które powodują, że twórcy są w Polsce poszkodowani, na poprzedniej konferencji mówiliśmy o szerokim zjawisku nielegalnego kopiowania utworów, a dzisiaj poruszaliśmy kwestie tego, w jaki sposób są dzielone pieniądze, które są zbierane. Wrażenie, które odniosłem po dzisiejszym posiedzeniu, a także jakie miałem w przypadku poprzednich, jest takie, że w Polsce twórcy nie otrzymują wynagrodzeń przede wszystkim dlatego, że ich utwory są kopiowane na masową skalę. Mówiliśmy o problemie związanym z portalem Chomikuj.pl i innymi, które robią to, moim zdaniem, nielegalnie – zaznaczam, że moim zdaniem, ponieważ wiele organizacji prowadzi z nimi procesy sądowe. To jest olbrzymia szara strefa, która umożliwia kopiowanie milionów

utworów, z czego jednak twórcy nie mają żadnych pieniędzy. Po analizie dzisiejszych materiałów można stwierdzić, że pieniądze, które są zbierane w przypadku niektórych – zaznaczam: niektórych – organizacji w zdecydowanym stopniu czy w większości nie trafiają do twórców. To jest stan, z jakim mamy dzisiaj do czynienia. Obecnie tak to wygląda, ale nie może tak być dalej – twórcy muszą otrzymać pieniądze, które należą się im za ich pracę.

Poprzednie posiedzenie komisji zakończyłem stwierdzeniem, że jeżeli w internecie wszystko będzie za darmo, to nie będzie niczego. Dzisiaj dodam do tego, że twórcy muszą otrzymywać zdecydowaną większość pieniędzy, które są dla nich zbierane. I o to chciałbym zaapelować do pana ministra.

Chciałbym też zadeklarować absolutne wsparcie dla tych działań, które pan podjął. Cała komisja – a o tym rozmawiałem – w pełni pana popiera, jest co do tego jednomyślna. Gratulujemy i dziękujemy za te działania, które pan już podjął, dopingujemy też do podjęcia następnych. Z dużym zadowoleniem przyjmuję zapowiedź spotkania i próby rozwiązania problemów, o których dzisiaj rozmawialiśmy. Chciałbym zadeklarować, że jeżeli pan minister będzie widział rolę naszej komisji w tych pracach, to będzie dla mnie zaszczytem, jeśli będziemy mogli w nich uczestniczyć. Jesteśmy do tego gotowi w każdej chwili.

Dziękuję państwu za przybycie.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 31)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii